

Spotkanie Edwarda Gierka z Leonidem Breżniewem

Obiad na cześć gościa z Polski • Przemówienia przywódców bratnich krajów

MOSKWA (PAP). We wtorek sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, który przybył do Moskwy z przyjacielską wizytą, spotkał się z sekretarzem generalnym KC KPZR, przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, Leonidem Breżniewem.

Członkowie spotkania poinformowali się nawzajem o wynikach działalności obu bratnich partii w ostatnim czasie i o zadaniach, nad których rozwiązaniem pracują obecnie.

Wyrażając zadowolenie z rozwoju wszechstronnej współpracy między Polską i Związkiem Radzieckim, Edward Gierek i

Leonid Breżniew podkreślili, że PZPR i KPZR nadal dążą do zacieśniania więzi po linii partyjnej, państwowej i społecznej, do rozszerzenia wymiany kulturalnej i kontaktów międzyludzkich, do umacniania przyjaźni narodów polskiego i radzieckiego.

Podczas spotkania wiele uwagi poświęcono dalszemu zwiększeniu efektywności przedsiębiorstw integracyjnych w ramach RWPG oraz na zasadach dwustronnych.

Szybki wzrost potencjału gospodarczego PRL i ZSRR w następnej pięcioletce stwarza nowe możliwości dla wspólnych projektów o wielkim znaczeniu dla

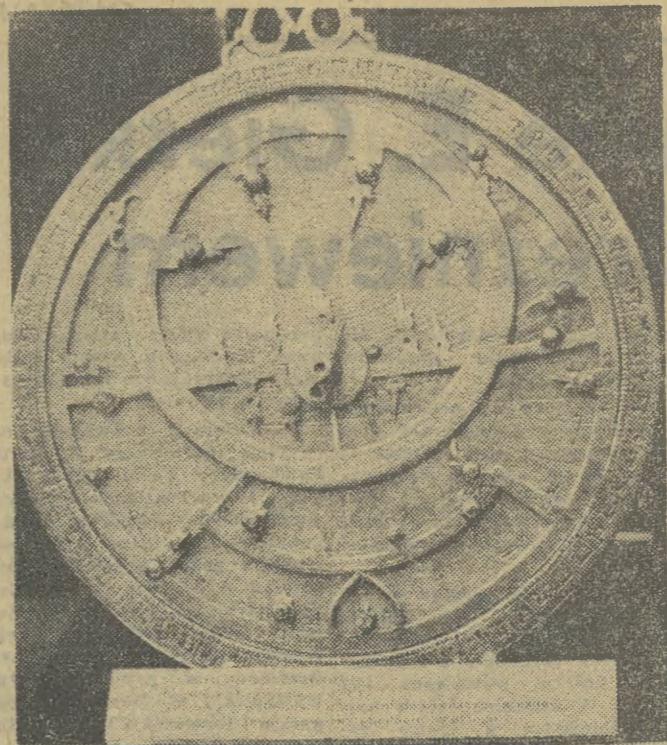
gospodarki narodowej. Ważną rolę powinno odegrać pogłębienie kooperacji i specjalizacji w przemyśle maszynowym, chemii oraz innych awangardowych gałęziach przemysłu, a także rozszerzenie wymiany wyrobów przemysłu lekkiego.

Rozpatrując aktualne zagadnienie sytuacji międzynarodowej, Edward Gierek i Leonid Breżniew potwierdzili, że Polska i ZSRR są nieomalże zdecydowanie udzielić wszelkiego niezbędnego poparcia słusznej sprawie narodu wietnamskiego. Interesy powszechnego pokoju wymagają całkowitego wycofania wojsk chińskich z tery-

torium SRW, a także wyrzeczenia się przez przywódców pekińskich wszelkich zakusów na integralność terytorialną i niezawisłość Wietnamu oraz innych państw.

Narody nie mogą godzić się na to, żeby ktokolwiek przypisywał sobie prawo dokonywania zbrojnej agresji pod pretekstem „ukarania” swych sąsiadów, żeby ogniem i mieczem torował drogę swym hegemonistycznym zakusom.

Edward Gierek i Leonid Breżniew wyrazili zadowolenie ze zwycięstwa rewolucyjnych sił Kambodży, odniesionego pod



Najstarszy w Polsce instrument do wyznaczania czasu — astrolabium arabskie, pochodzące z 1054 roku, a wyprodukowane w Kordobie.

Piotr Jaroszewicz przebywał w woj. wrocławskim

WŁOCŁAWEK (PAP). Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz przebywał 13 dni w województwie wrocławskim. W towarzyszącej mu wizycie na ziemi wrocławskiej, z udziałem ministra rolnictwa — Leona Klonicy oraz gospodarzy województwa — z sekretarzem KW PZPR Edwardem Szymańskim i wojewodą Edwardem Dobiją laboratorium hydraulicznym „Hydroprojekt”, gdzie poddawano swym wszechstronnym próbom rozwiązania projektowo-konstrukcyjne nowych zapór, jazów, śluz.

W dalszej części wizyty w Włocławku P. Jaroszewicz udał się na teren budowy nowej dzielnicy „Poludnie”, gdzie odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod nowoczesne osiedle mieszkaniowe.

Następnie premier odwiedził gminę Radziejów Kujawski, która od wielu lat osiąga wysokie plony pszenicy i buraków cukrowych, a także bardzo dobre wyniki w skupie żywności.

Kolejnym etapem pobytu P. Jaroszewicza na ziemi wrocławskiej było wielozakładowe Przedsiębiorstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych w Osiecinach, zaliczające się do czołówek krajowej, a specjalizujące się w produkcji wysoko kwalifikowanego ziarna siewnego oraz hodowli bydła mlecznego. PPRG jest od roku 1974 posiadaczem tytułu „Zakładu pracy socjalistycznej”. Premier wziął udział w sesji Konferencji Samorządu Robotniczego tego PPRG. W trakcie posiedzenia odbyła się uroczystość dekoracji sztandaru przedsiębiorstwa Orderem Sztandaru Pracy II klasy, przyznany załodze przez Radę Państwa. Aktu dekoracji dokonał P. Jaroszewicz.

W godzinach popołudniowych premier Piotr Jaroszewicz spotkał się z Sekretariatem Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Włocławku.

magazyn

M

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

14. III. 1979 R. ◆ NR 57 (9576) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZI ◆ WYD. A, B, C

Światowe echa zapowiedzianej wizyty Jana Pawła II w Polsce

RZYM, PARYŻ, LONDYN, WASHINGTON (PAP). Zapowiedziana wizyta papieża Jana Pawła II w Polsce i Rzymie wywołuje zainteresowanie na świecie. Jego kolejnym przejawem może być fakt, że wielkie agencje prasowe, podobnie jak rozgłoszone radiowe i telewizyjne, poinformowały szeroko o treści listu przesłanego przez papieża przewodniczącemu Rady Państwa PRL — Henrykowi Jabłońskiemu.

Przypominając, że chodzi o odpowiedź na wyrazy zadowolenia przekazywane listownie Janowi Pawłowi II przez przewodniczącego Rady Państwa, agencje cytują przede wszystkim te fragmenty listu, w których najwyższy zwierzchnik Kościoła katolickiego wyraża pragnienie, aby jego wizyta przyczyniła się do umocnienia jedności wewnętrznej Polaków oraz podkreśla, że motywy pokoju, współpracy i współpracy są mu szczególnie bliskie, zaś wizyta ma się też przyczynić do ugruntowania świadomości Polaków w kwe-

Poprawa zaopatrzenia i funkcjonowania krakowskiego handlu

Dalszy wzrost dostaw poszukiwanych towarów • Budowa piekarni • Nowy pawilon handlowy, przetwórnia warzywnicza itp.

Poprawa zaopatrzenia mieszkańców wielkiej aglomeracji krakowskiej w artykuły spożywcze i przemysłowe oraz funkcjonowanie handlu stanowią nieustanną troskę gospodarzy naszego regionu oraz władz centralnych. Kolejnym tego wyrazem było wczorajsze spotkanie w Komitecie Krakowskim Partii, któremu przewodniczył zastępca członka Biura Politycznego KC, sekretarz KK PZPR — Kazimierz Barcikowski. W obradach wziął udział członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Spożycia KC PZPR — Zdzisław Kurowski. Obecni byli: minister handlu wewnętrznego — Adam Kowalik, pre-

zydent m. Krakowa — Edward Barszcz, oraz kierownik Wydziału Ekonomicznego KK Partii — Tadeusz Nowicki. Czołowy aktywni handlu krakowskiego reprezentowali przedstawiciele głównych przedsiębiorstw odpowiedzialnych za podstawowe zaopatrzenie mieszkańców w artykuły spożywcze i przemysłowe.

Oceniając realizację postanowień Krajowej Rady Rynku z 18 maja 1978 r., podkreślono, że podjęte wówczas decyzje zostały zrealizowane lub znajdują się w trakcie urzeczywistniania. Kraków otrzymał w ub. roku dodatkową pulę towarów rynkowych o wartości 600 mln zł. W istotny sposób przyczyniło się

to do znacznej poprawy zaopatrzenia mieszkańców regionu w niektóre asortymenty towarów zaś w innych do złagodzenia ich deficytu. Działalność ta kontynuowana będzie również w bieżącym roku: dodatkowe dostawy atrakcyjnych, poszukiwanych towarów obejmą m. in.: maszyny do pisania, automatyczne pralki, sprzęt radiowo-telewizyjny itp. Wskazano, że obok centralnych decyzji w tym zakresie istotnym będą również lokalne przedsięwzięcia i inicjatywy zmierzające do poprawy zaopatrzenia rynku i funkcjonowania handlu.

Podkreślając, że poprawie zaopatrzenia ludności oraz funk-

Wartość zobowiązań ponad 660 mln złotych

Tarnowianie w czynie 35-lecia PRL

(Inf. wł.) Jak wynika ze wstępnych obliczeń, szacunkowa wartość dotychczas zgłoszonych zobowiązań, jakie podejmują mieszkańcy woj. tarnowskiego z okazji 35-lecia PRL wynosi ok. 660,5 mln zł. Ogółem podjęto ponad 20 tys. zadań, w wykonywaniu których zaangażowanych jest blisko 176 tys. osób — członków partii, stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych i bezpartyjnych.

Zakłady pracy i przedsiębiorstwa przemysłowe podejmują zobowiązania produkcyjne, czyni społeczne na rzecz zakładu i środowiska. Załoga debickiego „Stomilu” podjęła się wyprodu-

W Nowej Hucie Szkoła Muzyczna kształci talenty

25 lat mija od czasu gdy w Nowej Hucie założono pierwsze ognisko muzyczne. Na jego bazie powstała placówka, która chlubi się dziełkami — Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Mieczysława Karłowicza kształcąca 500 uczniów i Społeczne Ognisko Muzyczne Nr 3, w którym rozwija swoje uzdolnienia około 300 młodzieży. Jest to największa tego typu placówka w Krakowie. Wśród pedagogów są już byli jej uczniowie, a wielu absolwentów ży-

Spotkanie z prezydentem m. Krakowa w „Kuznicy” Kraków dziś — jutro — pojutrze

(Inf. wł.) „Kraków dziś — jutro — pojutrze”, to temat spotkania kierownictwa „Kuznicy” z prezydentem miasta — Edwardem Barszczem. W spotkaniu udział wzięli też kierownik Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KK PZPR — Jan Broniek, wiceprezydent i przewodniczący Komisji Planowania Urzędu Miasta — Józef Gajewski oraz krakowscy publicyści.

Województwo miejskie dziś — to jeden milion sto sześćdziesiąt tysięcy mieszkańców, to m. in. 45 proc. krajowej produkcji przemysłowej, 8 proc. krajowego potencjału budowlane-

Zakończenie rozmów Kosygin — Desai

DELHI (PAP). We wtorek po południu zakończyły się w Delhi rozmowy premierów ZSRR i Indii, Aleksieja Kosygina i Morarji Desai.

Podczas rozmów, które przebiegały w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze, kontynuowano omawianie spraw dotyczących dalszego rozwoju i zacieśnienia współpracy radziecko-indyjskiej we wszystkich dziedzinach. W sprawach międzynarodowych wyrażono zdecydowanie podjęcia koniecznych starań w celu pogłębienia procesu odprężenia i rozszerzenia go na wszystkie regiony świata.

Wymieniono też poglądy na problemy likwidacji niebezpiecznych ognisk napięcia w różnych częściach świata, a przede wszystkim w Azji południowo-wschodniej. Szczególną uwagę zwrócono na sytuację, jaka powstała w wyniku agresji chińskiej na Wietnam. Wyrażono przekonanie, że przywrócenie pokoju i bezpieczeństwa w tym rejonie wymaga natychmiastowego i bezwarunkowego wycofania wojsk chińskich poza linię historycznie wytyczonej granicy chińsko-wietnamskiej i zaprzestania agresywnych działań ChRL przeciwko sąsiadnym krajom. Strony uzgodniły wspólny komunikat, który zostanie opublikowany w prasie.

Agresja chińska na Wietnam przedłuża się

PROTESTY społeczeństwa

HANOI (PAP). W ciągu ostatnich dni wojska agresora chińskiego kontynuowały działania militarne w różnych rejonach północnych prowincji Wietnamu. W prowincji Mong Cay kilka pułków piechoty chińskiej usiłowało zdobyć przyczółek na południowym brzegu rzeki Tien Yen w rejonie Dong Mo. Jednakże wojska wietnamskie odparły atak i zatrzymały ofensywę wojsk nieprzyjaciela. Poniósł on straty w ludziach i sprzęcie.

W prowincji Cao Bang agresorzy dokonali ataku na rejon Tay Ho Sinh i Na Bao. Na frontach w prowincjach Cao Bang i Lang Son nieprzyjaciel przystąpił do budowy umocnień na terytorium wietnamskim i do zakładania pól minowych. Prace te prowadzono pod ostrą ostrzałą artylerijską z głębi terytorium chińskiego. W wielu miejscach Chińczycy kontynuują przesuwanie stóp granicznych w głąb terytorium wietnamskiego.

W Ha Tuyen trwały zaczęte walczyć przeciwko interwencji chińskiej, którzy naruszyli granicę tej prowincji w kierunku miejscowości...

Carter wrócił do USA bez traktatu pokojowego

KAIR (PAP). Prezydent Carter zakończył kilkudniową misję na Bliskim Wschodzie i odleciał we wtorek w godzinach popołudniowych z Kairu do Waszyngtonu. Celem misji było nakłonienie Egiptu i Izraela do zawarcia separatystycznego układu pokojowego. Tuż przed odlatem z lotniska kairskiego po dwu-półgodzinnej rozmowie z prezydentem Sadatem, prezydent Carter oświadczył, że jego rozmowa zaakceptował amerykańskie propozycje dotyczące egipsko-izraelskiego traktatu pokojowego. Carter powiedział również, że sugestie amerykańskie spotkały się z przychylnym przyjęciem ze strony izraelskiego premiera Begin, z którym prezydent USA przeprowadził w Jeruzolimie ostatnią rundę rozmów we wtorek rano.

Tarnowskie dla starego Krakowa

(Inf. wł.) Wśród ostatnich wpłat na Spółczny Fundusz Odnowy Zabytków Krakowa znalazli się także mieszkańcy i przedsiębiorstwa województwa tarnowskiego.

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Starym Wiśniczu przekazała 800 zł, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu — 1000 zł, Szkoła Podstawowa w Janowicach — 1516 zł, Szkoła Podstawowa w Lipnicy Murowanej — 1397 zł 80 gr., Szkoła Podstawowa w Chronowie — 510 zł, Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Złotej — Czehów — 1269 zł 20 gr., IV Liceum Ogólnokształcące w Tarnowie — 411 zł, Zasadnicza Szkoła Gastronomiczna w Tarnowie — 400 zł, SKO przy Szkole...

B rzech mnie boli od rozlicznych dyskusji i rozmów o kulturze. Medrki rozliczne, niby uczone prawdy o imprezach w domach kultury, o czytelnictwie, o występkach artystycznych i o tym, że jakiś pan przyjechał z jakiegoś miasta i wygłosił odczyt. Tymczasem ja sobie idę do apteki w słoteczno-królewskim mieście Krakowie, pod Waulem i stoję w kolejce dłużej jak do kolejni na Kasprowy albo dłuższą niż w masarni. Związa się przy okienku pani magistruca, ale słyszę kwestie nader dziwne. Jakis pacjent woła, że to miało być duża butelka, a jest mała i że to pewnie nie to.

— Pan doktor takie zapisał, pani magister zrobiła — to takie ma być!

Ktoś woła, że to miały być pigułki, a nie zastrzyki.

— Tyła samo kosztuje, co za różnica! — obrusza się pani magister i zatawia następnego, a raczej następnę. Ta klientka właśnie otrzymuje zastrzyki i sół fizjologiczną. Z papierowej torbki się leje, ale widzieliśmy uszyty, że młoda, zamasztyta pani magister wrzucała z pasją do tejże torbki fiołki z penicyliną. Wewnątrz torbki już były ampulki soli. Uszyli uszyty brzyk. Ale pani magister jest obruszona na klientkę:

— To pani robiła sama, co pani chce!

— Przecież widzieliśmy, jak pani rzucała szklko na szklko. I dopiero mi pani do ręki dała tę torbę — to niby kiedy miałam zrobić?!

Pani magister nie reaguje. Jest wyjątkowo i obsługuje osobę następną. W jej oczach widzę wyraźną niechęć do tych, którzy stoją po drugiej stronie oszklonej laby. I w zasadzie pani magister nie różni się niczym od rozlewnego ekspedientki z farmacji, od kelnera, który uważa, że wykonuje wielki akt osobisty nie bijąc klientki i od niedobrego fuszera — złotą rączki, który patrzy na uszytych z wysockości i myśli sobie: czemu ten facet ode mnie chce? Może go kupić razem z jego

3

JANUSZ ROSZKO

MOJE 3 GROSZE

dzieci i telewizorem, mieszkaniem i małym fiatem. Też mi będzie strugał wielkiego pana!

Wskazywać kiedyś dawno temu, w małej książeczce pt. „Kundlizm” pisał: „Jak to rodaki jeden drugiemu utrudniają życie”. Jesteśmy narodem ludzi okrutnie nawzajem sobie nieżyczliwych. Skąd w nas się bierze tyle niechęci wobec drugiego? I ta niechęć przybiera czasem apokaliptyczne rozmiary.

Zastanawiałem się nad przypadkiem zamasyjstęj i pyskatej magistrucy. Czy to lada tak ludzi rozjuszca po obu stronach? Czy też mamy do czynienia z jakims straszliwym procesem uodulku kultury życia na co dzień, dobruć manier, form i formuł grzesznościowych.

I jesteśmy ponurzy — to straszne. Dlaczego nie ma w nas na co dzień uśmiechu? Uśmiech łagodzi obyczaje. Ze są tacy, braku w zaopatrzeniu, że są trudności i kłopoty żyłowe — zgoda, ale w kontakcie z drugim rodakiem czemuż nie okrasić słowa uśmiechem? W pewnym momencie młode społeczeństwo amerykańskie pochwytyło się na tym, że sponsorowało i schamowało, co nieco en gross i mądry ludzie wymyślił im hasło: keep smiling! Bądź uśmiechnięty. Oj raz użapano w kraju inna atmosfera, kiedy ludziska zaczęli się do siebie uśmiechać, zębiska szczerzyć i weselej przemawiać.

My ciągle jeszcze na ponuro, na zacięte, jeden przeciw drugiemu i byle powodu. Jeżeli już doszło do tego, że farmaceuta, bądź co bądź inteligencja, zaczyna zachowywać się gorzej od mitycznych a dziś nie istniejących przekupców z placu Szczepańskiego — to znaczy, że upadek kultury oparł naszą inteligencję, tę z wyższym wykształceniem. Okazuje się, że można mieć dyplom — ale nie posiadać za grosz kultury.

Wspominałem wankowiczowski „Kundlizm”. Jest tam mowa o fumach poszlacheckich i pozach. Upadłe szlachetki pono, w mieście naturalizowane i w mieszczanostwo usiłujące na amen zachowywały pewne wielkopolskie gesty i manery. Smitczne i złozone. I czy ta nieżyczliwość polska jeszcze wieździe swój rodowód z poszlacheckich funów, wyuczyszania się nad innych bez powodu? Czy też bierze się z ogólnego upadku form i formuł we wspaniałym bytowaniu, które były a zanikły? Jeszcze dziś rodacy przed drzwiami każdymi będą się zapierać, ręćmą wywijając i mówiąc: proszę, pan pierzusi! Ale też na nich patrzy jak na rorogów, jak na ostatnich. Skąd niby oni tacy? Młodzi ródzi by chyżo do przodu, może i tokciem się

przepchnąć — a nie jakieś takie anachroniczne gesty wykonywać i w Wersal się bawić. A może wielka ni-groca, która przeszła w latach powojennych przez nasz kraj wywołowała uję zmianę obyczajową?

Trzeba by spytać socjologów skąd się wzięło te ogólne schamienie, które sięgnęło inteligencji po wyższych studiach i nie ustępuje. Trzyma, rozwija się. Krzepnie.

Mój przyjaciel zaprosił mnie do kawiarni na godzinę okrojona. Spóźnił się o 35 minut. Pokazałem mu na zegarek. „No i co?” — spytał i w ogóle nie podjął tego tematu. Brak poszanowania dla cudzego czasu to brak poszanowania dla drugiego człowieka. To opryskliwość ogólna. Pewien dostojny osobnik, gdy chciałem mu coś wytłumaczyć nie zatrzymał się, gdy do niego mówilem, tylko biegł w stronę telefonu. Biegłem za nim i mówilem swoje. On biegł cicho, aby zatelefonować po kierowcę. O godzinie 22-giej, posród sniegu i mrozu jakiś biedny człowieczek czekał i podmarzał, aby z czegoś, wielkiego człowieka odwieźć do domu, w sumie cztery przystanki tramwajowe. Ten zadufany w sobie człowieczek głosi nader często hasła poszanowania człowieka i uderza się z zapalem w pierś, mówiąc: „My komuniści!” Pochodzi ze usi, ale wziębar w nim poszlacheckie fumy.

Mamy działy kultury, mamy domy kultury, mamy dni kultury, mielemy w ustach słowo kultura z zapalem i wiara, ale rozejrzyjmy się uważnie: wokół nas nie ma kultury na co dzień!

Obawiam się, że winnymi uruchomić kursy dla obywateli. Kursy dobiegły wychowania i zachowania. Apetuję do Ich Magnificencji Panów Rektorów: ustawcie do programów przedmiot obowiązkowy: kultura życia codziennego i współżycia.

Myslimy zatem o kulturze szerzej: nie tylko w sensie czytelnictwa, odczytów i chórow mieszanych. I bitemu na alarm: brak nam kultury na co dzień!!!

Jutro obraduje plenum KK PZPR

W czwartek 15 marca 1979 r., o godz. 10.00 w sali konferencyjnej KK PZPR odbędzie się plenarne posiedzenie Komitetu Krakowskiego PZPR.

Głównym tematem obrad będą zadania ogólni i instancji partyjnych wynikające z analizy spraw podnoszonych przez obywateli w listach i skargach.

Apel papieża w sprawie Jeruzolimy

RZYM (PAP). W poniedziałek na spotkaniu z przedstawicielami Międzynarodowego Komitetu Łączności Między Kościołami Katolickimi a Świątyniami Organizacji Żydowskimi, papież Jan Paweł II wwrwał wszystkie strony do „podjęcia wysiłków w celu przekształcenia Jeruzolimy w centrum harmonii między Żydami, muzułmanami i chrześcijanami”.

Wypowiedź Jana Pawła II została sinterpretowana jako oznaka sprzeciwu Watykanu wobec podejmowanych przez kółka syjonistyczne prób przekształcenia Jeruzolimy w miasto czysto żydowskie.

Egipt w roli żandarma

BEJRUT (PAP). Rzecznik Narodowego Frontu Wyzwolenia Omanu potwierdził na konferencji prasowej, że rząd egipski wysłał do Omanu swe wojska w celu obrony reżimu sultana Kabusa.

Powiedział on, że w styczniu przybyło do Omanu ok. 7 tys. żołnierzy egipskich, którzy obsadzili pozycje zajmowane przedtem przez wojska irańskie.

Rzecznik dodał, że USA i Wielka Brytania również zamierzają zwiększyć swą obecność wojskową w Omanie.

Zamach stanu w Grenadzie

LONDYN (PAP). Według doniesień ze stolicy Barbadosu — Bridgetown, odebrano tam komunikat radiostacji podającej się za „Radio wolnej Grenady” informujący, iż we wtorek w bezkrwawym zamachu stanu został obalony w Grenadzie rząd premiera Serica Gairy'ego. Na razie brak dalszych szczegółów. Grenada (wyspa na Morzu Karaibskim), była kolonią W. Brytanii, w 1974 r. uzyskała niepodległość i weszła w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Od 1967 r. jest państwem stowarzyszonym ze zjednoczonym królestwem.

Fot.
WACŁAW KLAG

Ludzie-żaby



„Ludzie-żaby” — tak zwykło się ich określać. Nurkowanie to pasja, sport, a często i zawód. Niezwykle, bo wykonywany w środowisku nie zawsze człowiekiem przychylnym 17 osób spośród 38 zrzeszonych w sekcji pływacko-kajakowej Yacht-Clubu LOK to kobiety, a fakt ten potwierdza tezę, iż ochotnicze nurkowanie dostępne jest dla każdego, zdrowego człowieka.

Nurkowanie to przede wszystkim przyjemność. Twierdzą ci, którzy go zakosztowali. Wprawdy na morza południowe, spotkania z fauną, ryzyko, przygoda — obiegowe te opinie przesłaniają jednak często istotę sprawy. Zamiast oko w oko z rekinami krakowskiej pływacko-kajakowej spotykają się ze... służbami. Remonty podwodnych urządzeń, ich konserwacje mogą przeprowadzić jedynie ci, dla których woda nie ma tajemnic. Nie dalej jak rok temu wycieczką byli do u-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)



OD ŚRODY DO ŚRODY

• Warto odejść od zasady, że „silny” ma zawsze pierwszeństwo. Jest zawsze ważny. Przy rozdziale środków produkcji musi dziś decydować waga i hierarchia oczekiwanych efektów społecznych.

(Wojciech Krasucki — PERSPEKTYWY)

• Doprawdy zbędne są zmiany tego wszystkiego, co się sprawdziło w praktyce, do czego ludzie przywykli i co funkcjonuje przeciętnie i normalnie. Praktyki takie bowiem zbyt wiele kosztują społeczność, która płaci tylko za uzyskanie przez tego czy owego miana człowieka z inicjatywą.

(Henryk Jankowski — TRYBUNA LUDU)

• Atakujemy „niemoralność” samodzielnych pracowników nauki, która doprowadza do kumoter- skich angażów, do tego, że ten i ów profesor czy do cent czuje się jak feudalny władca. Co jednak robić jako studenci i organizacja, żeby ten stan rzeczy zmienić? Zasada „byćle nieźle przetrwać” rozprze- strzenia się niemal samorodnie.

(Maria Paluch — STUDENT)

MYŚLI TYGODNIA (8-14 III 1979 r.)

nr 8 (308)

Kiedy Christopher Larham Sholes z Milwaukee, marynarz, senator i dziwak niepośledni wszedł w pewne upalne popołudnie 1867 roku do miejscowego urzędu pocztowego, dźwigając pod pachą jakąś przedziwną machinę — nie przypuszczał na pewno, że dał początek nowej epoce w dziejach biur i urzędów całego świata. Sholes przyniósł mianowicie swemu przyjacielowi Karolowi Wellerowi, naczelnikowi urzędu... prototyp maszyny do pisania. Prototyp nie wzbudził zachwyty naczelnika, posiadał tylko jeden klawisz z literką „W”, ale wynalazca optymistycznie twierdził: „Wprowadzenie dalszych klawiszy, to już tylko kwestia usprawnień”. Niestety, miał rację, a znany producent karabinów Phil Remington zwestyl w tym pomysł biznes, i tak się zaczęło. W 1874 rozpoczęła się produkcja seryjna. Sto pięć lat temu i trwa nieprzerwanie z narastającą intensywnością.

Jak urzędy funkcjonowały przedtem? Czy można dziś sobie wyobrazić biuro bez maszyny do pisania? Papierki, papierki, papierki... no i zarekawki plus cienka herbatka — taki obraz urzędnika i urzędu narodził z czasem w naszej świadomości.

REFLEKSJE PETENTA

Jaki urząd i jaki urzędnik jest nam potrzebny?

ści. Sienkiewicz dorysował mu co nieco węglem, a Tadeusz Breza wzbogacił ten obraz zarzem mechanizmów mniej naskórkowych. Ale czy „Urząd” Brezy, to książka o urzędzie? Czy może o władzy i mechanizmach prowadzących do decyzji?

Zaczynam od warstwy anegdotycznej, ale pytanie, które pragnę uczynić tematem tego tekstu (JAKI URZĄD I JAKI URZĘDNIK JEST NAM POTRZEBNY?), ma charakter przeczniczy, z fikcją literacką niewiele mający wspólnego. Bo oto w materiałach przygotowanych na jutrzejsze obrady plenarne Komitetu Krakowskiego PZPR (temat: Problematyka i sposoby załatwiania skarg i wniosków obywateli, kierowanych do KK PZPR w latach 1977-1978) znalazłem takie oto zdanie: „Ta stosunkowo duża ilość obywateli zwracających się o pomoc (do KK PZPR — dop. wt.) w załatwianiu spraw osobistych wynika m. in. z niesumienności służb pracowniczych, nieudolności części aparatu administracyjnego i służb zaopatrzeniowych lub po prostu z lekceważenia obowiązków i ludzi”. I dalej: „Szczegółowego omówienia wymagały sprawy związane z gospodarką mieszkaniową oraz rozszereżenie wynikające ze stosunku o pracę. Potrzebę tę uzasadnia wysoki udział tych spraw w ogólnej ilości skarg wpływających do Instancji partyjnych (...). Cechą charakterystyczną interwencji w sprawach gospodarki mieszkaniowej jest to, że na ogół kierowane są do Komitetu, po wyczerpaniu przez obywatela środków postępowania administracyjnego, a krytyczna sytuacja uzasadnia zwrócenie się o pomoc”. Dowodem, iż nie tylko brak dostatecznej ilości mieszkań decyduje o takiej sytuacji, fakt, iż tylko w 1978 roku Wydział Spraw Lokalowych Urzędu m. Krakowa uchylił około 40 procent decyzji i instancji lokalowej.

Dowód to naturalnie względny. Ani tych 60 procent decyzji niepodważonych nie musiało być doskonałymi, ani tych 40 procent uchylonych, nie świadczy o podjęciu postanowień akurat słusznych. Ale „mieszkańców” to problem tak skomplikowany, że nie sądzę, by można było dociec w jakiegokolwiek sprawie stuprocentowych racji. Niedostatek jest tu główną funkcją zgrzytania mechanizmów, co również nie zmienia słuszności opinii, że niesumienność, nieudolność i lekceważenie praw oraz obowiązków bywa istotną przyczyną skarg.

Z administracją stykamy się wszędzie. We własnym zakładzie pracy i biurze, na budowie i w szkole, w fabryce i uczelni — bo działalność wysoko cywilizowanych społeczeństw wymaga struktur organizacyjnych opartych na administracji. I wszędzie też słyszy się narzekania, choć dzieła główne nie u nas zostały napisane — myśle o esejach Parkinsona, teorii niekompetencji Petera i Hulla, nie mówiąc o tysiącach tomów i specjalistycznych instytucjach zajmujących się usprawnianiem administracji na całym świecie. Lenin też jej nie mało uwagi poświęcił, choć 60 lat temu, można rzec, była ona w powijakach.

„Każda zbiorowość potrzebuje dobrej władzy — pisze Jerzy Wiatr w znakomitym szkicu „Z socjologii władzy” pomieszczonym niedawno w „Polityce”. — Nie każda jednak potrzebuje jej w tej samej mierze. Kraj silny, bogaty i bezpieczny może sobie pozwolić na luksus przewlekłego kryzysu władzy — jej sprawności i jej autorytetu — jak to widać na przykład w Stanach Zjednoczonych lat siedemdziesiątych. Kraj mniejszy, kraj na dorobku, kraj rozwiązujący trudne problemy swej przyszłości na taki luksus pozwolić sobie nie

Dotyczy to na równi administracji, ona jest bowiem instrumentem sprawowania władzy, bez niej groziłby nam chaos powszechny.

Ileż cech dobrego urzędnika trzeba by wyliczyć, od predyspozycji osobistych poczynając, a na kompetencjach i wykształceniu kończąc. Takt i prawość, samodzielność i zdyscyplinowanie, wiedza i doświadczenie — to zaledwie niektóre.

By jednak taką administrację posiadać niezbędne jest m. in. nadanie jej w powszechnym społecznym odczuciu, odpowiedniej rangi. Nie pogardliwe lekceważenie, a poszanowanie. Ludzie w zarekawkach, to naturalnie anachronizm, choć jakże ważny, jeśli człowiek dba o czystość mankietów.

Nasze urzędy są na ogół mało sprawne. Zwłoka, miast decyzji na „tak” lub „nie” — jakże często przeważa. Asekuracja polegająca na powoływaniu niezliczonych komisji wcale nie jest demokracją. Po kolana toniemy w okólnikach. Popatrzmy na taką zwykłą sprawę. Petent stara się o ajencję, pisze podanie. Czy nie wystarczyłoby na tym odręcznie napisać „Zgoda”, dodać datę, pieczętkę i

podpis? Nie. Petent musi się starać o nowe załączniki, opinie, rozpoczyna się cały rytuał, mimo że wszystkim wiadomo że np. jadalnia w Krakowie tak bradzo brakuje. Ileż takich pism krąży? Lekarze nie mają czasu leczyć, bo wypełniają druk, ekspedientki gryzmolą paragony, a rozpaliliśmy się już tak, że na książki szkolne papieru nie starcza.

Osobiście, gdy wkraczam na Basztową 22 lub Plac Wiosny Ludów do Urzędu, choć w jednym z tych budynków dwa lata temu pracowałem, czuję się zgubiony. Wiem, że nie ma powodów, uczucie jest irracjonalne — ale tak jest. Mogę trafić na herbatkę, usłysze, że kierownika nie ma, a przedtem dobał by żaden z jego urzędników — nie był dość kompetentny, do odbycia rozmowy z dziennikarzem. Ta niekompetencja myśle, jest nie tylko zmorem petentów, ale i ludzi siedzących za biurkami.

Dobry urząd, dobry urzędnik — to jest temat morze. Niewiele jest dzisiaj ludzi w polskim społeczeństwie, którym porządek byłby nie na ręce. Skarga jest zawsze trochę upokarzająca. A teśknota do porządku jest powszechna. To jest naprawdę wielka szansa dla administracji. I tam, gdy styka się ona bezpośrednio z obywatelem, którego oczekiwania pod drzwiami trzeba skrócić. Cztery godziny w USC po metrykę, to nie jest żadna obsługa. Ale to jest sprawa zaledwie elementarna. Któż w końcu lepiej od samych ludzi pracujących w administracji wie, co trzeba usprawnić. Naturalnie nie tak, jak owa pielęgniarzka, budząca ze snu pacjenta, słowami: „Czas już, żeby pan zażył proszek nasenny”.

Dyskusji, refleksji o stanie urzędniczym odbyliśmy na łamach naszej prasy sporo. Często ich ton nie przyczyniał autorytetu zawodowi urzędnika, wręcz upatrywał w nim źródło wielu schorzeń społecznych, leżących daleko poza jego możliwościami. Niemal jednak cierpkich słów płynęło z rzeczywistej obserwacji i przesławienia, iż prestiż zawodu urzędniczego leży w naszym wspólnym społecznym interesie. Takie też intencje mi towarzyszą. Oczywiście potrzeba nam dobrego urzędu i urzędnika, bo to są ognia decydujące o sprawnej organizacji życia społecznego. Ale nie jedyme.

Stefan Ciepły



ZNOWU W RINGU!!!

Pietrzykowski — Clay

Po raz pierwszy spotkali się 5 września 1960 roku w rzymskiej hali Palazzo dello Sport. Obydwaj zakwalifikowali się do finałowej walki w wadze półciężkiej olimpijskiego turnieju bokserskiego. Polak Zbigniew Pietrzykowski był już zawodnikiem znanym, doświadczonym, utytułowanym (trzykrotny mistrz Europy), natomiast jego przeciwnik czarnoskóry pięściarz USA — Cassius Clay liczył zaledwie 18 wiosen i dopiero rozpoczynał karierę sportową. Większe szanse na zwycięstwo dawano więc naszemu reprezentantowi. Polscy kibice nie mieli wątpliwości, byli pewni, że nasz mistrz z łatwością rozprawi się z młodym Amerykaninem. Stało się jednak inaczej. Wygrał i to zdecydowanie Clay.

Jak do tego doszło? Zbigniew Pietrzykowski dobrze pamięta walkę z Clay'em. Mówi o niej tak: „Wówczas nie było „banków informacji”, nie przeprowadzało się wcześniejszej obserwacji przeciwnika. Gdy wyszedłem więc na ring nie wiedziałem o moim rywalu. Taktyka? Trudno w tej sytuacji o nią. Założenia były takie: zobaczmy co po pierwszych minutach będzie, co podpowie intuicja i doświadczenie. Clay był ode mnie wyższy o pół głowy, miał też dłuższy zasięg rąk. Pierwsza runda była dla mnie pomyslna. Udało mi się narzucić mu swój styl walki, kilka razy silnie trafiłem, miałem przewagę. Później było jednak coraz gorzej. Clay odrobił systematycznie straty, a w trzeciej rundzie był wyraźnie lepszy. Trochę ułatwiłem mu zadanie. Po prostu osłabłem. Nie byłem więc już tak szybki, nie zawsze byłem w stanie uniknąć jego ciosów. Wygrał zasłużenie.

Czy mogłem wtedy wygrać z Clay'em? Nawet gdybym go widział wcześniej w ringu, gdybym znał dokładnie jego styl walki, to i tak niewiele by to pomogło. Są bowiem pięściarze, na których nie można znaleźć żadnej skutecznej taktyki. I do nich należał właśnie Clay. Mogłem z nim wygrać tylko pod jednym warunkiem: gdybym był przygotowany tak kondycyjnie, by wytrzymać wszystkie trzy rundy walki, mieć siłę i szybkość do końca pojedynku”.

Po Olimpiadzie w Rzymie Clay przeszedł na zawodowstwo i zaczął odnosić duże sukcesy. Trzykrotnie zdobył tytuł mistrza świata — wszechwag, który zresztą utrzymał do dziś. Występował pod innym nazwiskiem (w związku z przejściem na rąhomietalizm) — Muhammad Ali. Clay w ostatnich latach co prawda już kilkakrotnie zapowiadał, że kończy występy na ringu, jednak nadal jest czynnym zawodnikiem. Natomiast Zbigniew Pietrzykowski po rzymskiej Olimpiadzie startował jeszcze przez cztery lata. Na zakończenie swej bogatej kariery sportowej zdobył w 1964 roku podczas olimpiady w Tokio brązowy medal. Pietrzykowski miał też propozycję spróbowania swych sił w boksie zawodowym, ale ostatecznie z niej zrezygnował i zajął się trenerką. Od pięciu lat szkolił pięściarzy krakowskiej Wisły.

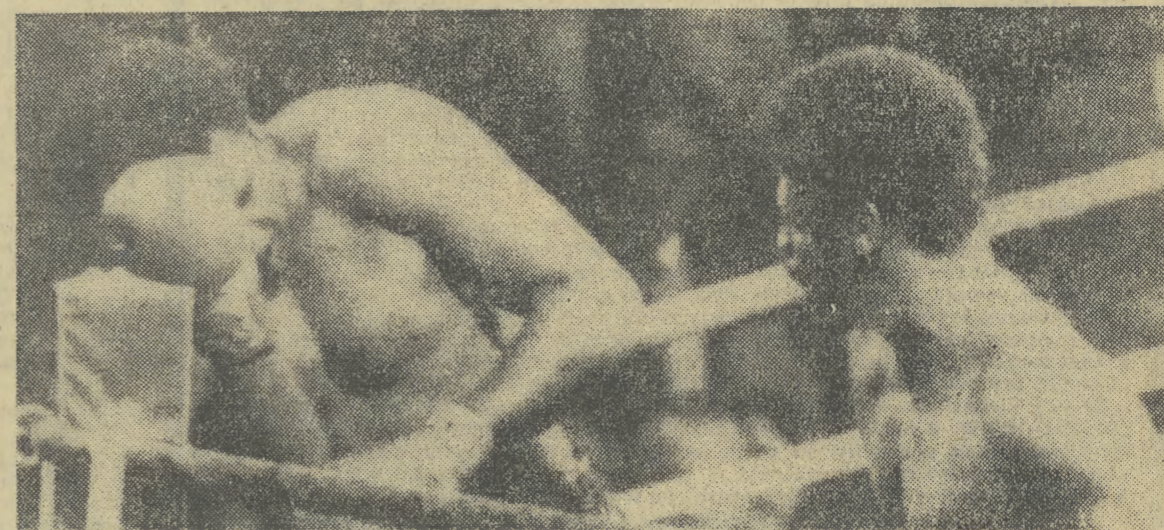
Pietrzykowski śledził z zainteresowaniem dalszą karierę sportową Muhammada Ali, ale nigdy nie przypuszczał, że przyjdzie mu się jeszcze kiedyś spotkać obosobie z championem. Życie lubi jednak płatać niespodzianki. Pod koniec ubiegłego roku nadeszła z brytyjskiej wytwórni filmów telewizyjnych „Thames” zaskakująca propozycja.

Oddajemy znów głos Zbigniewowi Pietrzykowskiemu: „Zaproponowano mi przyjazd do Londynu i wystąpienie w telewizyjnym, cyklicznym programie pod nazwą „Moje życie”, poświęconemu właśnie Alemu. Program polega na przedstawieniu życia bohatera od urodzenia po dzień dzisiejszy. Zaprzasza się do studia ludzi, którzy odegrali w jego biografii ważną rolę. W programie o Clay'u wystąpili m. in. były mistrz świata Joe Frazier i były mistrz Europy Henry Cooper, aktor Anthony Quinn, gwiazda rzymskich Igrzysk, lekkoatletka Wilma Rudolph. Konwencja tego programu polega także na tym, że jego bohater nie wie kogo zaproszono do studia. Dowiaduje się o tym w ostatniej chwili, na planie. Gdy prezentowano okres kariery amatorskiej Clay'a, prowadzący program zapytał go, czy chciałby zobaczyć Polaka, z którym rozegrał finałową walkę podczas Igrzysk Olimpijskich w Rzymie. Ali odpowiedział, że jest to chyba niemożliwe. Wtedy pokazałem mu na planie. Mistrz był tym wyraźnie zaskoczony. Przyznał się ze mną serdecznie, wymieniliśmy kilka zdań, by następnie obejrzeć na filmie nasz pojedynek z Rzymu. Spotkanie trwało więc bardzo krótko, nie było czasu na dłuższą rozmowę nawet po wyjściu ze studia. Ali wbrew temu co o nim się często pisze, zachowywał się nienagannie, przyjaźnie i nie tylko w stosunku do mnie, ale także wobec wszystkich uczestników programu”.

Niespodzianki też lubią chodzić parami. W niecałe dwa miesiące po występie w londyńskim studio telewizyjnym, Zbigniew Pietrzykowski otrzymał kolejną propozycję spotkania się z Muhammadem Ali, tym razem z Rzymu. Jak do tego doszło? Organizatorzy tradycyjnego Festiwalu Filmów Sportowych, który odbywa się we Włoszech, zaprosili jako honorowego gościa Clay'a. Ten zgodził się na przyjazd na festiwal, jednocześnie zaproponował, by zaprosić także Zbigniewa Pietrzykowskiego, z którym chciałby rozegrać pokazową walkę dla upamiętnienia pojedynku finałowego podczas Olimpiady w Rzymie przed 19 laty. Zgodzono się i wszystko wskazuje na to, że 18 albo 25 marca znów spotkają się w ringu dwaj wielcy pięściarze. Dochód z tej imprezy przeznaczony zostanie na pomoc dzieciom, jako że jest to Międzynarodowy Rok Dziecka.

A co o tym pojedynku sądzi Zbigniew Pietrzykowski? „Tę niespodziewaną propozycję Clay'a przyjąłem, ale chciałbym zarazem oszukać zapalę niektórych osób: to nie będzie walka na serio. Nie ma oczywiście o tym mowy. Już od kilkunastu lat nie ćwiczę, natomiast Ali jest nadal czynnym zawodnikiem. Nie miałbym więc najmniejszych szans w walce z aktualnym mistrzem świata. Będzie to więc walka elementarna „pokazówka”, zademonstrujemy kilka elementów sztuki bokserskiej i to wszystko. Tak przynajmniej ja to widzę, bo szczegółów tej imprezy jeszcze nie znam, tak jak nie znam też dokładnego jej terminu. Nie, nie przygotowuję się wcale do tego występu, nie trenuję. Bo po co? Będzie to przecież towarzyskie spotkanie z Clay'em, tyle że w ringu. Powtarzamy jeszcze raz — nie zamierzam walczyć o tytuł mistrza świata”.

TADEUSZ GÓRSKI



Ali w opałach! Tak było podczas pojedynku ze Spińksem, przegranego przez Alego. Ale w rewanżu już zwyciężył! Fot. CAF

wody się nie boją



(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)
 suwania groźnej awarii w EC
 Leg groźnej wstrzymaniem
 dopływu ciepła do wielu ty-
 sięcy krakowskich mieszkań.
 Podobnych robót wykonywali
 już wiele. Zawsze z równą o-
 fiernością i poświęceniem. Ten
 sport uczy odporności, wytrzy-
 małości, kształtuje charakter.
 Trzeba naprawdę kochać
 murkowanie, by zejść np pod
 łód przy kilkunastostopniowym
 mrozie. Nawet oglądanie tych
 zdjęć wykonanych w ub. mie-
 siącu podcała murkowania na
 Zalewie Bagry przyprawia
 wrażliwych o dreszcz. Ale cóż,
 tradycją stało się zadanie, czło-
 kowie sekcji pletwonurków
 jak jeden mąż podgrzali się w
 wodzie, nie zawiadli kibiców,
 którzy zwiabieni ogłoszonymi o
 mającym się odbyć pokazie
 dość licznie stawili się na im-
 prezę. Wierzę, naprawdę nikt z
 murkujących się nie przeze-
 bił. Nie wiadomo natomiast,
 ile grup „podłapał” kibice...



Zwolnić, da sobie radę

„Komisja postanawia przywrócić do pracy Bożenę K. na poprzednich warunkach i orzeka, że zakład pracy Oddział „Snieżnica” w Limanowej winien zapłacić Bożenie K. wynagrodzenie zgodne z umową za czas pozostawania bez pracy” — oto konkluzja orzeczenia, podanego przez przewodniczącą Komisji Rozjemczej d/s Pracy przy naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej, sędzię mgr Ewę Adamczyk. Oto uzasadnienie:

„Wnioskodawczyni zatrudniona była w motelu turystycznym w Mszanie Dolnej. Posiadała ukończoną Technikum Hotelarskie oraz znajomość języka angielskiego i niemieckiego. W okresie swej pracy nie otrzymała żadnej kary regulaminowej.

Pismem z dnia 29. XII. 1978 r. pracodawca rozwiązał umowę o pracę z Bożeną K. za jednodniowym okresem wypowiedzenia na dzień 31 stycznia 1979, podając jako przyczynę powyższej decyzji — zmniejszenie zatrudnienia zgodnie ze wskazaniami dyrektywnymi przekazanymi przez jednostkę nadrzędną. Bożena K. jest pierwszą osobą zwolnioną w ramach zmniejszenia etatów i ostatnią, ponieważ dwie osoby przeszły na urlop bezpłatny, a jedna osoba została przekazana do innego zakładu pracy. Nie było przeprowadzonej analizy w całości, przedsiębiorstwa, co do ewentualnego zwolnienia innych pracowników w ramach redukcji.

Te okoliczności przemawiają za przyjęciem, iż rozwiązanie umowy o pracę jest sprzeczne z zasadami współzycia społecznego.

Posiedzenie Komisji miało miejsce w dniu 12. II. 1979. Był to pierwszy dzień badania sprawy przez Rejtera.

— Ma więc Pani sprawę wygraną?

— Teoretycznie — odpowiada Bożena K. Zgodnie z orzeczeniem Komisji powinnam wrócić do pracy w motelu. Ale w zakładzie rozpetano przeciwko mnie prawdziwą nagonkę.

— ?

— Proszę sobie wyobrazić, że puszczono wśród pracowników listę, aby podpisywali, że nie chcą z mną współpracować, gdyż poszargaliśmy dobre imię zakładu.

— A w jaki sposób szargala Pani to dobre imię?

— Napisałam list do „Gazety”, chcąc bronić swojej pracy, zresztą zapewne moi koledzy z motelu nie znają treści tego pisma. Nie było w nim nic obelżywego. Kwestionowałam tylko, oprócz spraw bezpośrednio mnie dotyczących, zatrudnianie do niedawna na stanowisku zastępcy kierownika d/s hotelowych pracowników, który nie posiadał wyższego niż podstawowe wykształcenie i w czasie pełnienia swych funkcji dokształcał się w Zaocznym Technikum Rachunkowości Rolnej w Marcinkowicach.

— Ale przecież Pani wraca do pracy.

— Myli się Pan. Proszę przeczytać pismo zakładu, które otrzymałam 24. II. br. Oto treść: „W związku z otrzymanym orzeczeniem Terenowej Komisji Odwoławczej d/s Pracy dyrekcja WPGT Oddział „Snieżnica” w Limanowej na posiedzeniu kolektywnym w dniu 22. II. 79 postanawia przywrócić obywatelkę do pracy. W związku z tym obywatelka zostanie zatrudniona od dnia 1 marca 1979 r. na stanowisku recepcjonisty w schronisku „Snieżnica” z wynagrodzeniem zasadniczym 2500 zł. Obywatelka winna zgłosić się do pracy w dniu 1 marca 79 r. Nieprzyjście do pracy w powyższym terminie zostanie potraktowane przez dyrekcję Oddziału jako rezygnacja z zatrudnienia”. Ponadto zaproponowano mi możliwość pracy w Limanowej.

— Dlaczego dla świętego spokoju nie przyjmie Pani tych propozycji?

— Do Limanowej muszę dojeżdżać około 30 km, a do „Snieżnicy” 5 km, a potem jeszcze przez 45 minut wchodzić pod górę. Pomijając fakt, że wchodzenie wieczorami pod spore wzniesienie nie należy do najprzyjemniejszych, mam dodatkową trudność. W dzieciństwie cierpiałam na chorobę Heinego-Medina i przy forsownym wysiłku odczuwam bardzo dotkliwy ból nóg. Zresztą proszę odczytać czy to logiczne: kilku pracowników dojeżdża codziennie do motelu w Limanowej, a ja będąc jeździła odwrotnie z Mszany do Limanowej. Jaki to ma sens?

— Pracodawcy Pani twierdzą, że ze znajomością języków to przesada. Zakład nie posiada żadnego udokumentowania w aktach.

— W jesieni przybyła do motelu wycieczka z Libanu. Jednemu z turystów zginął paszport i nikt poza mną nie mógł się z nim rozmówić. Ściągnięto mnie z biura i musiałam być tłumaczem. A ile razy pomagałam przyjmować zamówienia przez kelnerki, kiedy bezradny turysta nie mógł nawet opisać na kartce wyjeżdżając, co pragnie zjeść. Traktowałam swoją pracę poważnie. Oprócz Technikum Hotelarskiego ukończyłam jeszcze roczny kurs kierowników zakładów gastronomicznych oraz kurs języka angielskiego. Zresztą, aby nie wychodzić z wprawy, obecnie też chodzę na kurs językowy dla zaawansowanych.

Motel w Mszanie Dolnej podlega Oddziałowi „Snieżnica” w Limanowej. Rozmawiam więc z dyrektorem tej placówki Janem Cepielikiem.

— Wracam z Mszany Dolnej. Rozmawiałem o motelu z wieloma ludźmi, w tym z miejscowymi przedstawicielami władzy. Opinia jest następująca: lokal staje się coraz gorzej.

— Robię wszystko, aby ten motel był jak najlepszy. Znajduję się przecież w świetnym miejscu i przy bardzo ruchliwym trakcie.

— Ale macie chyba kłopot z obsadą kadrową?

— Myśli pan, że łatwo jest o kadry? Miałem

przed rokiem alternatywę, albo zamknąć lokal albo przyjąć tych, którzy zgodzili się tu pracować.

— To właściwie dlaczego zwolniono jednego z nielicznych fachowców? Wygląda by, że ma Pan ich w nadmiarze?

— Kolektywnie podejmując decyzję o zwolnieniu kierował się m. in. tym, że Bożena K. jako żona lekarza nie będzie miała specjalnych kłopotów ze znalezieniem pracy (!!!).

— Ale przecież w Mszanie nie ma innych zakładów o charakterze turystycznym, a trudno oczekiwać, że by specjalista z branży turystycznej poszedł do pracy do służby rolnej.

— Obecnie, po orzeczeniu Komisji, proponujemy jej pracę w branży, ale odmawia.

— I ma rację. Konsultowałem się z jednym z najlepszych specjalistów prawa pracy — prezesem Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Krakowie Edwardem Kapłanem, który stwierdził, że postanowienie o przywróceniu do pracy na poprzednich warunkach należy traktować dostownie, a już niedopuszczalne jest przeniesienie pracownika do innej miejscowości. Grozi Panu przegrana za niewykonanie orzeczenia Komisji.

— Ja jednak sądzę, że Bożena K. przyjmie nasze propozycje.

Na te tego jednostkowego konfliktu wyszło wiele spraw, związanych z tym małym zakładem. Jest rzecz niemożliwa, aby tak znany i efektywny obiekt turystyczny pozostawał by zupełnie kwitował kadry. Sprawa jednak należy potraktować szerzej. W wielu małych miasteczkach są kłopoty z kadrami i jest to widoczne w różnych zakładach nie tylko w obiektach turystycznych i odbija się oczywiście na poziomie ich pracy. Dlatego jednostki nadrzędne i miejscowe władze już w fazie wnoszenia obiektu powinny troszczyć się o przyszłych pracowników bo przecież tylko od nich zależy będzie funkcjonowanie zakładu. I dziwne, że właśnie w Mszanie nie potrafią zapewnić tej kadry w sytuacji kiedy wiadomo, że 70-80 proc. młodzieży z terenu byłego regionu limanowskiego po ukończeniu szkół branży turystycznej zasiłko zakłady w Zakopanem, Krynicy i innych miejscowościach turystycznych. Dlaczego nie zastosowano się, aby zatrzymać ich na miejscu.

Wracając do motelu w Mszanie Dolnej wydaje się, że są szanse, aby zakład ten wyżył się z marazmu. Dowiedziałem się już po napisaniu tego artykułu, że sprawa zajęła się energicznie miejska organizacja partyjna. Poczynione zostały kroki w kierunku utworzenia w motelu POP, gdyż dotąd na 46 pracowników zależeć 3 należało do PZPR. Dzięki interwencji Komitetu Bożena K. wróci do pracy w motelu i to na stanowisku bardziej właściwe do jej kwalifikacji. Poczynione zostały też kroki w kierunku kadrowego wzmocnienia obiektu.

ZBIGNIEW SATALA

Te analizę przeprowadził Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Tarnowie. Wynika zaś z niej jednoznacznie, że w Tarnowskim każdym roku około tysiąca absolwentów szkół podstawowych nie podejmując ani nauki, ani pracy w uświadomionych przedsiębiorstwach. Zdecydowana większość tego tysiąca, to młodzież wiejska decydująca się na pozostanie w gospodarstwach rolnych swoich rodziców.

To pozostawanie na roli i ta pomoc rodzicom jest i tradycyjna i korzystna ze społecznego punktu widzenia. W końcu rolnictwo także potrzebuje rąk do pracy i wcale nie byłoby dobrze, gdyby całe młode pokolenie naszej wsi nieprzebraną strugą płynęło do miasta. Czy jednak o samą siłę roboczą, same ręce do pracy nam chodzi?

Kiedyś panowało z gruntu niesłuszne przekonanie, że rolnictwo to taka dziedzina gospodarki, której nie trzeba się uczyć. Tak jak siał ojców, tak też siał będzie synu ku powszechnemu zadowoleniu. Na szczęście w ostatnich czasach dojrzeła w świadomości społecznej prawda, że praca na roli wymaga konkretnych kwalifikacji, przedsiębiorczości i inwencji, że wcale nie może być nam obojętne, kto na wsi zostaje. Od fachowego przygotowania rolników do ich trudnej pracy zależy jakość gospodarstw, ich efekty — a więc w prostym konsekwencji i to co i w jakiej ilości znajdować się będzie na naszych talerzach. W tym więc kontekście wspomniany tyśiąc młodych ludzi nie podejmujących żadnej nauki a pozostających na wsi staje się poważnym problemem. Problemem złożonym jeśli zważy, że przytaczamy dane tylko z jednego województwa...

ADMINISTRACYJNY PRZYMUS

Były czasy, że gospodarstwo rolne po swoich krewnych dziedziczyło się na mocy ogólnych przepisów prawa spadkowego. Dochodziło do paradoksalnych sytuacji, że zaszędziły mieszczuch stawał się właścicielem kilku hektarów, nie bardzo wiedząc, co z rodzicielskim dobrem zrobić. W końcu uznano, że prawo do pracy nam chodzi, jednak interes społeczny wymaga, aby gospodarstwa przechodziły na własność przygotowanych do rolnictwa ludzi. Wprowadzono więc przepis nowelizujący zasady dziedziczenia gospodarstw rolnych. Jego główny sens sprowadzał się do konieczności wykazania przez spadkobiercę fachowego przygotowania do rolniczych obowiązków. Chodziło o świadectwa szkół rolniczych różnych typów i specjalistycznych kursów. Dzisiaj więc nikt spadku w ziemi nie może otrzymać bez odpowiednich dokumentów, bez elementarnej wiedzy o tym, jak uprawiać lub jak hodować.

Problemy młodych (IV)

MEANDRY ROLNICZYCH KADR

Powie ktoś, że nie ma powodu szat rozdzierać nad dużą grupą młodzieży wiejskiej, gdzie się nie uczącej gdyż skoro istnieje stosowny przymus administracyjny, to wreszcie nie później niż ci młodzi do jakiejś szkoły czy na jakiś kurs się zapiszą i wszystko będzie w porządku. Zapewne tak się stanie jednak nie może być dla nas obojętne, kiedy ta nauka zostanie podjęta, jak też nieobojętne są motywacje skłaniające do podjęcia nauki.

Dosć powszechne to przykłady, że młodzi ludzie po zakończeniu nauki w szkołach rolniczych wracając do rodziców wnoszą tam świeży powiew. Praktycznie próbują spożytkować wiedzę w szkołach zdobyli. Jakże często bywa że rachityczne, ledwo opadające podstawowe potrzeby gospodarstwa stają się nagle kwitnące, specjalistyczne, przynoszące konkretne i niemałe korzyści właścicielom i nam wszystkim oczekującym na coraz większą ilość plodów rolnych. Dlatego nawet kilka, a zwłaszcza kilkanaście lat straconych przez człowieka, który uznał, że uczyć się już nie musi — w jakimś stopniu negatywnie odbija się na gospodarce żywnościowej.

W końcu ta motywacja. Nigdy nie jest obojętny fakt, co skłania mniej czy bardziej dorosłego ucznia do sięgnięcia po książkę. Chęć uzyskania wymaganego przez władze administracyjne „papierka”, czy też świadomość, że bez wiedzy obejmie się nie można. Inaczej przecież uczy się dla „urzędu”, a zupełnie inaczej dla siebie...

MNOGOŚĆ SZKÓŁ

Mapa województwa tarnowskiego podzielona na gminy z zaznaczeniem istniejących szkół rolniczych może napawać optymizmem. W Tarnowskim istnieje 7 techników rolniczych i aż 31 zasadniczych szkół rolniczych. Kłopotów z przyjęciem do tych placówek oświatowych nie ma żadnych, są natomiast kłopoty — szczególnie w szkołach zawodowych — z wypełnieniem miejsc w poszczególnych latach.

Szukanie przyczyn takiego niepokojącego stanu rzeczy jest trudne, a odpowiedź nie do końca wyczerpujące. Oddajmy więc głos najbardziej zainteresowanym — czyli młodym ludziom, którzy w tych szkołach się uczą, lub uczyć się powinni.

Zarzutów jest wiele i nie do nas należy — zwłaszcza w przypadku niektórych — rozstrzyganie czy w pełni są one zasadne. Zasygnalizujmy więc, że wiele niezadowolonych budzi baza. Bywa, że jej stan uraga podstawowym wymogom, że zamiast swoim wyglądem zachęcać — odstrasza; zamiast prowadzić szeroko pojętą działalność oświatowo-kulturalną, szkoły zasadnicze ograniczają się do podawania wiedzy na zenująco niskim poziomie. Fakt, są problemy z kadrami wykładowców i nie zawsze za katedrami zasiadają ci, których miejsce powinno być akurat w sali lekcyjnej. I w końcu podreżnikci. Ciągły i pogłębiający się ich brak (jest to zresztą zjawisko ogólnopolskie), ciągle nienadające wydawnictw i rozmiłanie się ze społecznym zapotrzebowaniem. W końcu zdać musimy sobie sprawę, że sama agitacja, sama zachęta wśród młodych zbyt wiele nie zdołamy. Konieczne wydają się więc kompleksowe przedsięwzięcia, które szkolnictwo rolnicze na tym elementarnym poziomie postawiłoby na solidnych i do końca przemyślanych podstawach.

Wiele sugestii zgłosiła sama młodzież. Proponowano rozszerzenie ilości punktów konsultacyjnych Telewizyjnego Technikum Rolniczego, ujednoczenie organizacyjnych form oświaty pozaszkolnej, większe i codzienne zainteresowanie gminnej służby rolnej i dyrektorów gminnych szkół zbiorczych problemem popularyzacji i organizowania rolniczych form oświatowych. Propozycje te — wydaje się — warte są co najmniej przemyślenia...

PERSPEKTYWICZNE PLANY

W październiku 1976 roku Prezydium Rządu wydało istotną decyzję w sprawie kwalifikacji kadr dla potrzeb rolnictwa w latach 1977-1990. Przed resortem oświaty i wychowania i resortem rolnictwa postawiono poważne zadania, których skrupulatnego wykonania mamy prawo wszyscy oczekiwać. Batalia o rolnicze kadry rozgrywa się i rozgrywać się będzie w województwach — a ściślej w gminach.

Wróćmy więc do Tarnowskiego. Okazuje się, że w tym województwie już w bieżącym pięcioletku powinna ulec podwojeniu liczba przyjętej młodzieży do klas pierwszych szkół rolniczych, a potrójeniu — ilość kształconych czynnych zawodowo rolników. Ci ostatni uczyć się powinni — jak stwierdzają to założenia — bądź to w specjalistycznych szkołach, bądź to w formie oświaty pozaszkolnej.

Czy w przypadku młodzieży podwojenie uczniów szkół rolniczych jest realne? Tak, gdyż istnieją duże rezerwy młodych ludzi mieszkających i pracujących na wsi, a nigdzie nie uczących się. Z drugiej strony pamiętać jednak należy, że najlepsze nawet plany nie mogą przesłonić prostej prawdy, że potencjalnych uczniów do nauki trzeba przede wszystkim zachęcić, stworzyć konkretne preferencje i nie zadawała się administracyjnymi przymusami.

Nadzieje na zwiększenie efektywności nauczania rolniczego w Tarnowskim łączy się z zapotrzebowaniem na kadry z wyższym wykształceniem. Tylko do roku 1981 do województwa powinno trafić 442 absolwentów akademii rolniczych. Myśli się więc o fundowaniu większej ilości stypendiów dla specjalistów, o stwarzaniu im dobruć warunków zawodowych i osobistego startu. A więc ciekawe propozycje miejsc pracy, dobre zarobki, mieszkania. To ci właśnie absolwenci wyższych uczelni w znacznej mierze staną się wykładowcami w szkołach rolniczych, oni także powinni pomóc tarnowskiemu rolnictwu w rozwiązywaniu trudnych problemów.

Rejestr niedociągnięć oświaty rolniczej sporządzony przez tarnowski Zarząd Wojewódzki ZSPM, a także specjalistyczne opracowania powołanych do tego służb administracyjnych pozwoliły na pełną orientację w tym wszystkim co kuleje, co wymaga natychmiastowej i rozłożonej w czasie poprawy. Nadchodzi więc pora, aby z tych dokumentów wyciągnąć procentujące w praktyce wnioski.

JANUSZ HANDEREK

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 179

Już 5-8 kwietnia Kraków będzie gościł uczestników jednej z najciekawszych imprez kulturalnych środowiska studenckiego. Mowa o XVI Festiwalu Piosenki i Piosenkarzy Studenckich. Specyficzną atmosferą oraz wielkością interesujących propozycji artystycznych dotychczasowych festiwalów piosenkujących studentów — każde przypuszczając, że także tegoroczne spotkanie poetów, kompozytorów i wykonawców ze środowisk akademickich całego kraju przyniesie sporo niekonwencjonalnych, od estradowej sztympy dalekich utworów, wyłoni kilka ciekawych głosów i interpretatorów piosenek.

Natomiast teraz kilka zdań chciałbym poświęcić aktualnym problemom życia kulturalnego środowiska ZSPM-owskich w trzech naszych województwach. Sądecce ZSPM już rozpoczął przygotowania do Konfrontacji Ruchu Artystycznego Młodzieży KRAM-79. W Zakopanem oradował międzywojewódzki sztab programowy tej największej w amatorskim ruchu artystycznym imprezy. Według relacji naszych informatorów (w tym roku nie przewiduje się współdziałania „Kroniki” w myślickich spotkaniach; starzejemy się) — KRAM-79 zapowiada się imponująco. Znowu przyjadą do Myślica wybitni pisarze, aktorzy, muzycy, artyści plastycy, ba, w amfiteatrze letnim wystawi się nawet „Halke” S. Moniuszki. W tym roku jednak zapowiada się większa ilość imprez improwizowanych, przygotowywanych przez uczestników Konfrontacji podczas trwania spotkań nad Popradem. I słusznie. Pierwotna idea KRAM-u była właśnie taka: młodzi twórcy amatorzy decydowali o KRAM-owych zdarzeniach artystycznych, współtworzyli je zgodnie z pojęciem konfrontacji. Z czasem ZSPM stopniowo eliminował ten pierwiastek improwizacji i spontaniczności, zastępując go zwartym, „do-piętym” programem koncertów, spotkań i warsztatów twórczych, ingerując w amatorski ruch artystyczny młodzieży. Jako mecenas ma do tego prawo, jako znawca kultury — ma prawo nieco mniej-

dych robotników i rolników, a tematyka nadsyłanych prac winna się wiązać z najbardziej istotnymi problemami moralnymi, społecznymi i politycznymi młodego pokolenia. Szczególnie będzie się premiować prace zawierające nielakierowaną, szczerą prawdę o konfliktach, sukcesach i uwikłaniach młodych ludzi, którzy rozpoczynają swoje dorosłe życie i umieją krytycznie przedstawiać rzeczywistość poznawaną w nowej pracy, w nowym środowisku. Na konkurs można nadsyłać prace w trzech kategoriach — poezji (zestawy co najmniej trzech wierszy), prozy (utwory do pięćdziesięciu stron maszynopisu) i scenariuszy dla teatrów poezji, faktu itp. Utwory (w trzech egzemplarzach, opatrzone godłem, z kopertą zawierającą imię, nazwisko, miejsce zamieszkania i krótką notę biograficzną autora) należy nadsyłać do 30 września br. pod adresem: Młodzieżowy Klub Twórców Kultury „Forum”, 31-008 Kraków, Rynek Gł. 25. Spotkanie uczestników Konfrontacji przewiduje się w listopadzie. Przy tej okazji wypada wspomnieć, że „Forum” jeszcze w tym roku opuszcza lokale przy Ryнку Gł. 25, przenosząc się... no, jeszcze do końca nie wiadomo gdzie? Ale mamy nadzieję, że klub nie pozostanie... na lodzie.

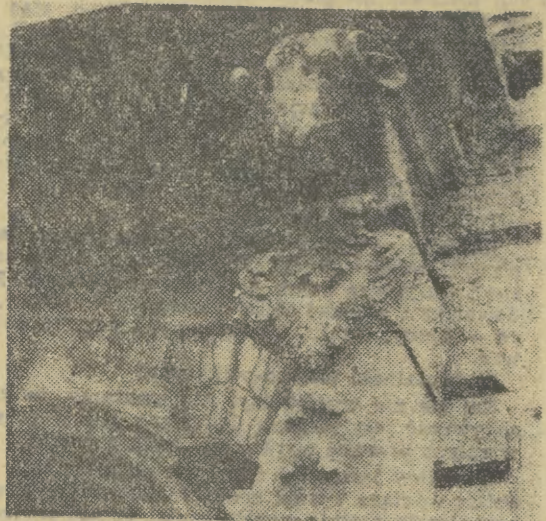
Natomiast tarnowski ZSPM lada dzień otworzy w piwnicach przy ul. Krakowskiej 4 w Tarnowie podobny „Forum” klub młodych twórców. Prężność tarnowskiego środowiska twórczego młodych w ogóle godna jest pochwały i uwagi. Jak oni to robią, że na dobre rozkręcili... temat: kultura w ZSPM? — dokładnie nie wiem. Trzeba będzie przyrzyć ich tajemnicom. Obiecuję się tym zająć, a póki co informacja o następnym interesującym wydarzeniu z Tarnowa. Jeszcze niedawno pisałem o ciężkowskim turnieju poetyckim o „Laur Pogorza”, a tu przed paroma tygodniami do „Kroniki” wpłynęła obszerna informacja o konkursie poetyckim zorganizowanym przez Redakcję „Metalowca Tarnowskiego” i Zespół Placówek Kulturalno-Oświatowych przy FOS „Ponar-Tarnów”. Cel tego mityngu poetyckiego był skromny i można go skwitować niewiele mówiącym stwierdzeniem: aktywizacja młodego środowiska twórczego — twórców amatorów pracujących w „Ponarze”, związane młodoliterackiego środowiska miasta z placówkami kulturalnymi zakładu. Drugą nagrodę w tym konkursie zdobył Józef Kołodziej, dwie trzecie — Zdzisław Bartkowiak i Dorota Kołodziej,

natomiast wyróżnienia — Janina Barczak, Bogumiła Janosik, Ryszard Lis, Elżbieta Lyson i Maria Piec. Zastanawiam się, czy przypadkiem nie w tej wielośći konkursów, spotkań środowiskowych tkwi tajemnica owej wspomnianej prężności artystycznego ruchu amatorskiego w Tarnowie. Można pytać, czy akurat te formy, można pomawiać organizatorów i mecenasów o przesadną ambicję i konkursomanie, ale liczy się przede wszystkim skutek tych starań. A tym skutkiem jest w Tarnowie silne środowisko młodych twórców, ich współdziałanie w różnych dziedzinach (literatura, plastyka, muzyka, fotografia) oraz bardzo silny związek z miastem i terenem województwa. Daj, Boże, aby w każdym młodym województwie tak właśnie przedstawiała się sytuacja kultury w działalności Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.



Prześlante: Otwórzcie okna. Niech wiosna wchodzi w nasze domy jak oczekiwany, słoneczny gość. I przy marcu nie zapominamy o naszych dziewczynkach, o naszych kobietach. Nie zapominamy przez cały rok. Z tym przesłaniem — uśmiech Heleny z Krakowa, ekspedientki sklepu CSH, która fotografowała WACŁAW KLAG.

HENRYK CYGANIK



Fot. W. Klag

Swoje piękno zawdzięcza miasto architektom, budowniczym, którzy tutaj działali, a także rzemieślnikom. Nazwiska budowniczych, fundatorów kościołów, pałaców, okazałych miejskich budowli przeszły do historii. Rzemieślnicy-artycy przeważnie pozostali dla nas anonimowi. A przecież ich wkład w dzieła architektury jest niezaprzeczalny. Teraz więc też nasuwa się pytanie: Czy rzemiosło weźmie udział w odnowie zabytków Krakowa, jaka role ma do spełnienia? Czy są prace, przy wykonaniu których udział rzemieślnika jest niezbędny?

ROZMOWA W ZARZĄDZIE REWALORYZACJI ZABYTKÓW

Odnowa zabytków to temat obszerny i trudny, dlatego musimy skrzętnie wykorzystywać wszystkie oferty ze strony przedsiębiorstw, rozmaitych instytucji a także osób prywatnych — mówi następnie dyrektor ds. realizacji Andrzej Grabowski. Aby mieć orientację bliżej dyrektor pokazuje rejestr, w którym wyszczególniono kto co zobowiązał się zrobić. Ofert jest na razie 67, wśród nich jedna pochodzi od rzemieślnika. O tym, kto i to zobowiązał się zrobić na rzecz rewitalizacji w Zarządzie dowiadują się z krakowskiej prasy.

W tym roku rzemiosło ma sporo do wykonania. Najwięcej — elewacji. Trzeba powiedzieć, że te elewacje robią nieźle i terminowo. W 1978 r. dostali od odsiewienia 21 budynków, w tym roku 30. Poza tym kilka drobniejszych zleceń, ale trudnych do wykonania, jak na przykład wymiana dachu na kościele św. Katarzyny, na zabytkowym kościele w Staniątkach. Jakby zsumować wszystkie zlecenia okaże się, że wykonano rzemiosło 10 proc. planowanego na ten rok przerobu. Nie tak znowu wiele? Fakt. Ale w rzemiosle idzie ku lepszeniu! Tak dwukrotnie zapewnia mnie z całym przekonaniem dyr. Grabowski.

ROZMOWA W PRZEDSIĘBIORSTWIE REWALORYZACJI ZABYTKÓW

W zeszłym roku całe przedsiębiorstwo zrobiło 185 mln zł przerobu. Z tej sumy 3,5 mln zł to wartości robót wykonanych przez rzemieślników. Dyrektor ds. produkcji Stanisław Leń zastana-

wia się: czy można zdecydowanie pochwalić ich za lepszą jakość pracy? Trudno powiedzieć. W każdym razie jest w pewnych specjalnościach wyraźne zapotrzebowanie na usługi rzemieślnicze. Weźmy takie odlewy okuć mostowych, klamki. Dla dużego zakładu uspołecznionego produkcja zaledwie kilkuset sztuk jest kłopotliwa, nie chcą przyjmować takich zamówień. W odnawianych domach trzeba odtworzyć rozmaite drobne detale, ozdoby w kamieniu, ozdobne poręcze. Najlepiej robi to rzemieślnik-artysta. A więc zapotrzebowanie jest spore, tylko aby zlecić coś do wykonania rzemieślnikowi jako podwykonawcy przedsiębiorstwo musi najpierw skrzętnie podzielić, czy zmieści się w limitach. Limitowana jest centralnie wielkość zadań, które może wykonać nieupołączeni zakład. Na role bieżące limity jeszcze nie zostały ustalone.

— A jak by tak krakowskie rzemiosło zwoinić z tych ograniczeń? Odnowa zabytków Krakowa to sprawa pilna, trzeba się pospieszyć...

— Nie jestem kompetentny, aby dać odpowiedź na to pytanie — mówi dyr. Leń.

— Te 15 proc. to chyba nie tak wiele?

— Sporo, jeśli wziąć pod uwagę, że zainteresowanie rzemiosłem wśród młodzieży zamieszkałej w Krakowie jest znikome. Do rzemieślnika przychodził przeważnie chłopak ze wsi i wtedy zaczyna się kłopot. Którzy rodzice są skłonni płacić mu za stancję 600 — 1000 zł miesiecznie? Tak mówi Jerzy Ziętara, a ja przypominam sobie, że już trzy lata temu właśnie tutaj rozmawiałam o potrzebie finansowej skromnej uczelniskiej kieszeni — to raz, potrzeba nadzoru wychowawczego — to dwa. Teraz słyszę wiadomość optymistyczną, że lada dzień plany utworzenia takiego internatu staną się realne, władze miasta przekażą Izbie obiekt, w którym po remoncie zamieszka 90—120 uczniów.

Rada Izby w pierwszych dniach października ub. roku uchwaliła, że krakowskie rzemiosło przekazuje na odnowę miasta 1 mln zł. To przekazywanie nie odbędzie się jednak w formie przelewu gotówki a poprzez udział rzemieślników w wykonaniu konkretnych prac. Rada Izby zwró-

Zapisać się w historii miasta

ROZMOWA W IZBIE RZEMIEŚLNICZEJ

W zeszłym roku udział rzemiosła w odnowie zabytków Krakowa zamykał się kwotą 12 mln zł przerobu. W tym roku wykonano prace wartości 32 mln zł. Z tego porównania wynika, że co roku mamy do spełnienia zadań więcej, i to trudniejszych. Wykonamy po raz pierwszy samodzielnie kompleksowy remont trzech zabytkowych kamienic. Podobnie, jak w roku ubiegłym, najwięcej mamy do zrobienia elewacji, ale trzeba powiedzieć, że dostaliśmy do wykonania także roboty dekararskie, zdruśskie, sztukatorskie, kowalskie, pozłotnicze...

Tego wyliczenia rodzaju prac dokonują pierwszy zastępca prezesa Izby Otton Hodas i członek Zarządu Jerzy Ziętara. Obaj rozmówcy zgadzają się za inną, że rewitalizacja zabytków jest szansą i to duża na umocnienie rzemiosła. Sporo się mówi, że właśnie teraz zanikają niektóre rzemiosła, bo po prostu brak zapotrzebowania na ich wyroby. Przy odnowie krakowskiej starówki będą potrzebni między innymi właśnie przedstawiciele tych ginących zawodów. W przyszłym roku szkolnym Izba wspólnie z Zakładem Doskonalenia Zawodowego utworzy specjalną klasę rzemiosł artystycznych. Zresztą już dał się odczuć wzrost zainteresowania ze strony młodzieży. O 15 proc. wzrosła w stosunkach do ub. roku ilość uczniów w rzemiosłach branży budowlanej.

cila się z apelem do całego rzemiosła a współudział w odnowie zabytków Krakowa. Na apel odpowiedzieli jak dotąd Izby Rzemieślnicze z Poznania i Wrocławia oraz 32 indywidualnych rzemieślników. Różne są te oferty. Na przykład taka: Jestem sztukatorem, mam takie a takie uprawnienia, można moją robotę obejrzeć tu i tu. Chcę przyjechać z Poznania do Krakowa, bo słyszałem, że potrzebujecie sztukatorów. Tylko proszę o pomoc w załatwieniu mieszkania.

— I co się stanie z tą ofertą? — pytam prezesa Hodasa.

— Nie wiem na razie jaką damy odpowiedź. O to mieszkanie trudno będzie... A swoją drogą to jest bardzo ważne, abymy jak należy wykorzystali teraz zapal ludzi.

I na tym kończy się nasza rozmowa. Rozmowa o szansach, które trzeba dobrze wykorzystać.

Kilka wieków temu rzemieślnicy-artycy nie podpisali swoich prac, nie zawsze więc wiadomo, kto był twórcą tego i tego kamiennego portalu, okna, pięknych drewnianych balustrad. Akurat dziś w dokumentacji dość skrupulatnie zapisuje się, kto i za co odpowiada, co ma wykonać. Za jakiś czas z odczytaniem nazwisk nie będzie kłopotu. Myślę tu o nazwiskach rzemieślników zaangażowanych w rewitalizację — a nie tylko o nich.

ELŻBIETA DZIWIŚ

Odważne mówienie wprost

Niespodziewanie urodził się ostatnio w Nowym Sączu kabaret. Dwóch inspektorów sanitarnych i kilka słuchaczy tutejszego studium kulturowo-oswiatowego stanowią zgraną paczkę aktorów. Są młodzi, muzykalni, pełni werry. Ich asem autorem jest Andrzej Górszczyk — w czasie studiów polonistycznych sancerzan, obecnie pracownik kulturowo-oswiatowy, w wolnych chwilach piszący teksty, komponujący piosenki, akompaniujący zespołowi i na dodatek reżyserujący całość przez siebie stworzona.

Kabaret nazywa się „Lach” i — choć istnieje od paru dopiero miesięcy — zdobył już kilka nagród, został zauważony w prasie, naraził się pierwszymi mecenasom, a obecnie holubiny jest przez prezesa spółdzielni „Budimil”, który — jak się wydaje posiada poczucie humoru i duszę ryzykanta.

Kabaret — co powszechnie wiadomo również prezesom — nie jest sztuką wazeli-niarzy i pochlebców, przypina łatki komu trzeba i nie trzeba, jęczy, chłostaje i ośmięsza. W każdym razie kabaret Górszczyka taki właśnie jest: nieprzymilny, odważny i dowcipny. Jedyną przyzwolitą rzeczą w tej całej zabawie jest jej poziom. Ani streszczyć tego nie da, ani przekazać nastroju, boć przede istotą tej przekornej sztuki stanowi improwizacja, niespodziewane skojarzenia, słowność gestu, przymrużenie oka, niedopowiedzenie. Nade wszystko zaś — takie zaspolecie z publicznością, które eksploduje żartowymi emocjami.

W pierwszym programie, który miał tytuł „Wszędzie dobrze...” i zszedł już z afisza, mniej było żadliwości, więcej lirycznej zadumy. Atakując góralską i chłopięcą paterność na groź, kpiąc z powierzchniowych zachwyty nad cudzoziemskim dobrobytem, wujając z wdzięku, pustostawem i innymi obyczajowymi przywarami „Lach” czynił to ombivalentnie, rozdarły jakby psychicznie, dyskretnie agitując, przekonując troszkę. Bardziej był wtedy teatrykiem piosenki niż kabaretem.

Nowy program ma tytuł „Safari” i wcale nas już nie oszczędza. Górszczyk i jego gronaćka hasają ze Staslem i Nell po Czarnym Łądzie, ale co łechć okazuje się, że znany ten łąd aż za dobrze. Panoszy się na nim wgodniectwo i fałsz, próżność i głupota. Mógłby z takiego tendencyjnego spojrzona powstać obraz gorczy. Powstało coś zupełnie zaskakującego: pasja tych młodych, uzdolnionych ludzi ze sceny sprężona z całym śmiewem Górszczyka i jego muzyką — wybuchnie nie tylko oczyszczający od środka śmiech, co już wybijony sukcesem; ta pasja niesie także mocny ładunek optymizmu.

Jeśli przedsięwzięcie Górszczyka nie okaże się słoniąnym ogniem, Nowy Sącz zyska wartościową instytucję życia publicznego.

ADAM OGORZALEK



Fot. St. Śmierciak

Jest polski western

Wypłada na to, że nasi pisarze ustydają się literatury popularnej. Nie popularności, bo tej nigdy za dużo, lecz właśnie określonych gatunków pisarskich, poszukiwanych przez czytelników, choć przemilczanych zazwyczaj przez krytykę. Joe Alex nie pisuje kryminałów (świetnych zresztą) o, tak sobie. Nie — ponieważ wiadomo, musiaby się tego wstydić. Toteż wszem i wobec ogłasza, że robi to dla pieniędzy, by mieć z czego żyć wówczas, gdy zajmie się czymś poważniejszym: tłumaczeniem Joyce'a i Szekspira.

Joe Alex przynajmniej jedno i drugie robi znakomicie. Iluż jednak autorów chodzi sfrustrowanych, że jakąś ich książkę zakwalifikowano jako popularną (nie doszukawszy się w niej adonitemanego drugiego i trzeciego dna) i obcięcie sobie po raz drugi tego błędu nie popelnić. Raczej niestrawny knot popelnia, niż lekką książkę, jaką wzięłoby się chętnie dla umilenia choćby długiej podróży.

Jeśli zaś tak jest, to myśle, iż przyczyną główną tego stanu rzeczy są dwie. Pierwsza to kompleksy. Jak wiadomo, karty naszej historii zarysowane są dla ludzi, którzy dobrze chcieli, ale im nie wyszło (szersze uzasadnienie tej tezy. S. Bratkowski, „Skąd przychodzą?”) Utwory popularne nie dają przepustki do pamięci potomnych. Poronione zaś arcydzieła — tak! O Doleżale-Mostowiczu, jednym z najpopularniejszych pisarzy przedwojennych, w szkołach nie uczą. Iles za to w programie poetów o znikomym oddziaływaniu i kręgu czytelników?

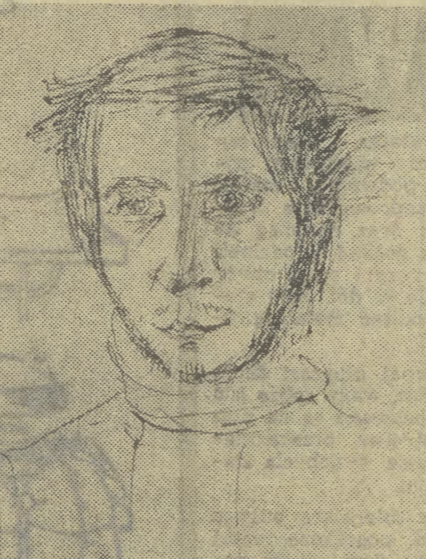
O wiele ważniejsza jest przyczyna druga. Literatura popularna wymaga znakomitego rzemiosła pisarskiego. Jego braku w kryminałach, opowieści science-fiction czy innym gatunku popularnym nie da się zakamuflovwać formalnymi trickami. Nieumiejętność konstruowania fabuły czy postaci, nieznanostwo realiów życia wyłazi natychmiast na wierzch i zraza czytelnika do autora.

Artydziel znowu tak dużo u nas nie powstaje, pewnie o wiele mniej niż myślą sami pisarze, rodzimej literatury popularnej też nie mamy. Trochę przypomina sytuację, jakby nasz przemysł samochodowy produkował wyłącznie „Jaguari”. Ale za to każdy pojazd miałby dysfunkcyjną jego braki. A to kwadratowe kółka, a to pod maską motor od motocykla.

Ponieważ wydaje mi się, że dobrej literatury popularnej potrzeba nam dziś przede wszystkim, z zadowoleniem witam nową książkę „Czytelnik” anonsowaną na obwołanie jako „polski western”. Autor: Stefan Maciejewski. Tytuł: „Czterej z piekła”.

Czytelnik znajdzie w książce to, co lubi: sensacyjną fabułę, wyraziście (choć bez czarno-białych schematów) zarysowane charaktery. Nasz „Dzięk Zachód” to realia Dolnego Śląska w pierwsze powojenne lato. „Czyta się” — jak napisano by w „Przekroju”. Zresztą książki nie ma powodów reklamować — 10 tys. nakładu już się rozszło. Po prostu czytelnicy wiedzą, co lubią. (MS)

NARODZINY KOLEKCJI



Do Ociepki, do Bydgoszczy, zafascynowany jego twórczością Przemysław Jach wybrał się w odwiedziny, gdy miał 14 lat. Pojechał sam, pociągami! Posiada listy Mistrza, posiada jego rysunki i obrazy. Zafascynowanie prymitywistami i ich światem, nie skończył się jednak na Ociepce, bo w zbiorach jest i Nikifor, i Wróbel, i Holesz.

Gdy pisze się o ludziach ogarniętych pasją zbierania książek czy medali, obrazów czy militariów, przeważnie ma się do czynienia z osobami starszymi, których kolekcje powstawały w ciągu długiego życia, pełnego niezwykłych zbierackich przgód, pełnego wytrwałych zabiegów o zdobycwanie kolejnych, oraz to liczniejzych obiektów kolekcjonerskiej namiętności. Powołanie do zbierania pojawia się jednak najczęściej już w wieku młodzieńczym i o takim właśnie przypadku, o narodzinach kolekcji i kolekcjonera będzie dziś mowa.

PRZEMYSŁAW JACH ma 19 lat i mieszka w Myslenicach. Na pieterku domu jego rodziców, w pokoiku ze ściętym przez dach sufitem, ściany obwieszona są obrazami i grafikami znanych polskich i obcych artystów. Pełno tu ludowych świętów, w tym dwa niezwykłe sily przedstawienia Chrystusa Frasobliwego Mleczki. Ten genialny prymitywista przełamł bez pardonu konwencję ludowych Chrystusików i zamiast zwyczajowej, zafasowanej ciężko chudzi, mamy oto masywne atlete, odpozywającego po trudach walki ze złem i sposobającego się do dalszych zmagani, pomalowanego olejnymi farbami, w białych sportowych spodkach...

Do Ociepki, do Bydgoszczy, zafascynowany jego twórczością Przemysław Jach wybrał się w odwiedziny, gdy miał 14 lat. Pojechał sam, pociągami! Posiada listy Mistrza, posiada jego rysunki i obrazy. Zafascynowanie prymitywistami i ich światem, nie skończył się jednak na Ociepce, bo w zbiorach jest i Nikifor, i Wróbel, i Holesz.

A obok grafiki i rysunki Konrada i Danuty Szrednickich, Witolda Chomicza, Stefana Suberlaka, Konstantego M. Sopocki, Franciszka Walczowskiego, Jerzego Tchórzewskiego, Adama Miodzianowskiego, Michała Byliny, Marii Hiszpańskiej-Neumann, Antoniego Hajdeckiego, Jarosława Kirylenki... Jest i Paweł Steller — około 20 pięknych, sygnowanych przez artystę drzeworytów, jest i Tadeusza Kantora, „Przeźrenie zamiana”, jest i Włodzimierza Tetmajera nieznanymi perłami, znalezione niedawno przez pana Przemysława na strychu dziadkowej chałupy w Kieleckim.

Wielki — niekoniecznie zaraz przez wielkie „W” świat reprezentowany jest w zbiorach przez autografy i zdawkowe listki polityków i znanych osobistości. Mamy więc tu autografy Urho Kekkonena, Grace Kelly i Rainera III (zdjęcie z dedykacją), autograf ministra spraw wewnętrznych Monako, byłego premiera Szwecji O. Palme, marszałka J. Broz-Tito, albumy z dedykacją Chackiego i dedykowane zdjęcia jednego z najsłynniejszych clownów cyrkowych, Hiszpana Charlie Rivela'ego... A więc mamy w zbiorach również cięci-cier cum caule, nieuniknione przecież, gdy się na kilkanaście lat.

Bo obok tego jest i konsekwentnie prowadzony zbiór książek z dedykacjami autorów, zbiór liczący dziś około 250 pozycji, który, gdy p. Przemysław miał lat 17, prezentowany już był na wystawie we Wrocławiu. Są tu poeci i prozaicy polscy, ale jest i Simenon, są i „Przygody Muminków” z serdeczną dedykacją Tove Jansson. Jest też kilka obrazów własnych, w tym wiele

obrazów na szkle. Bo p. Przemysław nie tylko kocha i podziwiał sztukę innych, ale i sam próbuje sił w malarstwie. I nie tylko w malarstwie, bo i w wierszu opowie o swojej młodzieńczej, przekornej chęci prowokowania spokojnych ludzi („Spacer w stroju Adama przez miasto”), i nowa, współczesna wersja „Janka Muzykanta” stworzył w krótkim opowiadanku pt. „Stracone złudzenia”.

Jest Przemysław Jach człowiekiem upartym, zawziętym i młodzieńczo zbudowanym. Miał w powodu swojego nonkonformizmu już rozliczne kłopoty. Wyłano go z gimnazjum, ale maturo, jako eksternista, zdał gdzieś na Śląsku jeszcze szybciej, niż jego koledzy z myślenickiego gimnazjum. Obecnie pisze scenariusz filmowy — oczywiście demaskatorski — i przygotowuje się do egzaminu na wydziale reżyserii w łódzkiej szkole filmowej. Albowiem interesuje go też film, teatr, scenografia...

Tymczasem, ubrany zgodnie z najnowszą modą „po dziadowsku”, snuje się pełen wewnętrznej zaczepności po ulicach Myślenic, poza tym czyta, maluje, prowadzi korespondencję z całym światem i zabiera się do nauki francuskiego, jako że niemiecki, rosyjski i hiszpański już jako tako zna.

Czy tak wyrasta się na człowieka — przyszłość pokaże. W każdym bądź razie przysługę kolekcjonerską rozpoczął p. Przemysław pięknie, a co mi mówi, że na tym nie poprzestanie...

KONRAD STRZELEWICZ

Polak w English Chamber Orchestra

Angielska Orkiestra Kameralna (The English Chamber Orchestra) powstała w 1960 roku, a wkrótce potem zaliczana już była do grupy kilku najlepszych orkiestr kameralnych świata. Sir Benjamin Britten uczynił z niej swą Resident Orchestra na Aldeburgh Festival i później długo z nią współpracował. Ona też wykonywała większość utworów Brittena, w tym również jego opery — „Owen Wingrave” i „Death in Venice”.

Przez jakiś czas prowadził te Orkiestrę Sir Adrian Boult, także Leppard. Wspólnie nagrali dziesiątki płyt — z najwybitniejszymi solistami — dla czołowych wytwórni świata, dla „EMI”, „Deutsche Gramophon” i innych.

Ten świetny zespół tworzą artyści młodszej i starszej generacji, z których każdy do perfekcji opanował grę na swym instrumencie. I każdy z członków ECO mógłby być wcale niezłym solistą. Wola jednak wspólnie tworzyć zespół kameralny. Było więc dla mnie miłą niespodzianką, gdy studiując — w przerwie koncertu w londyńskim Royal Festival Hall nad Tamizą — listę nazwisk instrumentalistów English Chamber Orchestra, znalazłem nazwisko Polaka. Bo skądinąd wiedziałem, że jeśli np. zatrudnia się w tej orkiestrze obokrajowca, to oznacza to, iż w całej Wielkiej Brytanii nie ma ani jednego człowieka, który na danym instrumencie grałby równie dobrze, jak ów cudziemiec.

MACIEJ RAKOWSKI od roku gra w pierwszych skrzypcach Angielskiej Orkiestry Kameralnej.

W jaki sposób trafił Pan do tej renomowanej orkiestry kameralnej? W Wielkiej Brytanii uznaje się przecież English Chamber Orchestra za najlepszą tego typu orkiestrę świata. Jest ona bardziej na Wyspach popular-

na, bardziej ceniona i bardziej lubiana, niż Accademia Saint Martin-in-the-Fields Neville'a Marrinera.

— Studiowałem w warszawskiej Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej, a później — przez krótki czas — grałem w Polskiej Orkiestrze Kameralnej Jerzego Maksymiuka. Było to wówczas, gdy zespół ten dopiero się formował. A jak trafiłem tutaj? Otóż dwa lata temu, właściwie przypadkowo, usłyszałem mnie tutaj, w Londynie, Mr Quintin Ballardie, dyrektor English Chamber Orchestra. Usłyszał mnie i zaproponował współpracę, na którą przystałem. Ale zanim podjąłem pracę w ECO, musiał upłynąć cały rok, bo tyle trwało uzyskanie przeze mnie prawa pracy w Wielkiej Brytanii.

— Ponieważ grał Pan w orkiestrze Maksymiuka — również kameralnej i od początku właściwie również dobrej jak ECO — może Pan na pewno porównać specyfikę pracy w obu tych zespołach...

— English Chamber Orchestra pracuje niesłychanie szybko. Proszę sobie wyobrazić, że do jednego występu mamy zazwyczaj tylko dwie próby. Pierwszą w dzień poprzedzający koncert, a drugą w dniu koncertu. Każda trwa około trzech godzin, nigdy więcej. Zresztą często mamy też po prostu zaledwie jedną próbę, to musi wystarczyć i zawsze wystarcza. Miejsce prób zależy od sali, w której będziemy wieczorem występować. Gdy mamy koncertować w Royal Festival Hall, to tam mamy próbę. Gdy w Queen Elisabeth Hall, to przygotowujemy się w sali Queen. Zmieniające się sale, dojazdy metrem, wszystko to jest bardzo męczące. Ale i tak w gorzej sytuacji są koledy, którzy mają samochody, bo... nie mają gdzie zaparkować.

W tej chwili pracuje z Wami właściwie wyłącznie Pinchas Zukerman...

— To zupełnie wyjątkowy człowiek. Bardzo koleżeński, bardzo dowcipny. Na ogół, ludziom, Zukerman wydaje się istotą zupełnie niedostępną. Ale jeśli ktoś spróbowałby choć podejść, to Zukerman bez wątpienia znajdzie chwilę czasu na rozmowę.

— Repertuar English Chamber Orchestra wypełnia głównie klasyka, ale nie ograniczacie się tylko do wykonywania dzieł bardzo znanych, jak np. koncerty Brandeburskie Bacha, czy „Pory Roku” Vivaldiego. ECO od czasu do czasu odwołuje się do utworów bardzo mało popularnych — bardzo krótkie koncerty, których kilka składa się na jeden Wasz wieczór...

— Tak, bo zasada jest, że w English Chamber Orchestra mają być wykorzystywane wszystkie instrumenty. A to stwarza doskonałą szansę wykonywania niemal wszystkich utworów, jakie grać może orkiestra kameralna.

— Kto ustala program koncertów? — Impresario. On orientuje się doskonale, na co publiczność czeka, czego najchętniej wysłucha.

— Jeśli np. w sobotę gracie kilka koncertów Vivaldiego, to nigdy nie powtarzacie ich w dniu następnym. Jest więc pewnie mnóstwo pracy?

— W ubiegłym roku daliśmy w sumie 170 koncertów — w Wielkiej Brytanii i w innych krajach. Odkryło się też 170 sesji nagraniowych dla najrozmaitszych wytwórni. Lecz zawsze nagrywamy w Londynie, bez względu na to, czy nagrania są przeznaczone dla brytyjskiej „EMI”, czy dla firmy japońskiej lub francuskiej. A nagrywamy — koncertujemy — z najwybitniejszymi muzykami. Z Mści-

ławem Rostropowiczem, Henrykiem Szeryngiem, Ashkenazym, Izaakiem Sternem. Występuje też z nami bardzo często świetny amerykański pianista, 30-letni Perahia, i wprost znakomity trębacz, Moris André. Ale ci dwaj są chyba zupełnie nieznanymi w Polsce. Za swe występy biorą gigantyczne sumy.

— Niebawem English Chamber Orchestra udaje się, jak wiem, na wyjątkowo atrakcyjne tournée...

— Ścisłej mówiąc, będziemy uczestniczyć w meatingu najwybitniejszych orkiestr, dyrygentów i solistów — organizowanym z inicjatywy Francuzów. Spotkanie to trwać będzie 11 dni — na statku, na którym mamy parę koncertów dla pasażerów, bardzo bogatych w tytuły, gdyż cena tego rejsu waha się w granicach od tysiąca do czterech tysięcy funtów od osoby. Później ludzie ci będą mogli opowiadać, że osobiście rozmawiali z Rostropowiczem... Po drodze zawiniemy na wyspy greckie, zatrzymamy się też w Izraelu i Turcji, gdzie oczywiście damy koncerty.

— Czy w tym 11-dniowym meatingu weźmie udział Polak?

— Tak, oczywiście, polski dyrygent — Jerzy Semkow.

— Czy może Pan powiedzieć, kto jest stałym dyrygentem English Chamber Orchestra?

— Od pewnego czasu to Orkiestra nie ma swojego stałego dyrygenta. Zresztą bardzo często koncertujemy z nami, bez kapelmistrza. Wówczas kieruje nami leader, i skrzypek, czyli — mówiąc po polsku — koncertmistrz.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: IZABELLA BODNAR

Bliskowschodnia stawka J. Cartera

KARTY NA STOLE I POD STOLEM

W momencie gdy wszelkie nadzieje na zorganizowanie drugiego Camp David spełzy na niczym — wobec odmowy kolejno prezydenta Sadata, a potem premiera Begin — administracja amerykańska, która nie może sobie pozwolić na załamanie się całej swojej dotychczasowej dyplomacji bliskowschodniej, rzuca na stol nową kartę. Jest nią podróż prezydenta Cartera do Kairu na rozmowy z Sadatem, potem zaś wspólna peregrynacja do Izraela na kolejne przetargi z Beginem.

Rzucając na stół obecną kartę administracja USA ma nadzieję na ocalenie swego prestiżu mediatora: nawet bowiem, gdy nie dojdzie do podpisania układu izraelsko-egipskiego, prezydent będzie mógł powiedzieć, iż uczynił ze swej strony maksimum wysiłku. O ile zaś — jak przewidują niektórzy obserwatorzy — dojdzie do separatywnego pokoju między Egiptem i Izraelem, Carter będzie się mógł powołać na taktyczny sukces, tak mu potrzebny w sytuacji spadku jego politycznej popularności.

Tyle mówią karty, choć też nie w pełni odkryte. Oprócz tych kart istnieją jednak inne, trzymane pod stołem. Dotyczą one całokształtu aktualnej polityki bliskowschodniej administracji, określanej przez nowe realia, jakie zniżyły w rejonie Zatoki Perskiej w wyniku obalenia szacha.

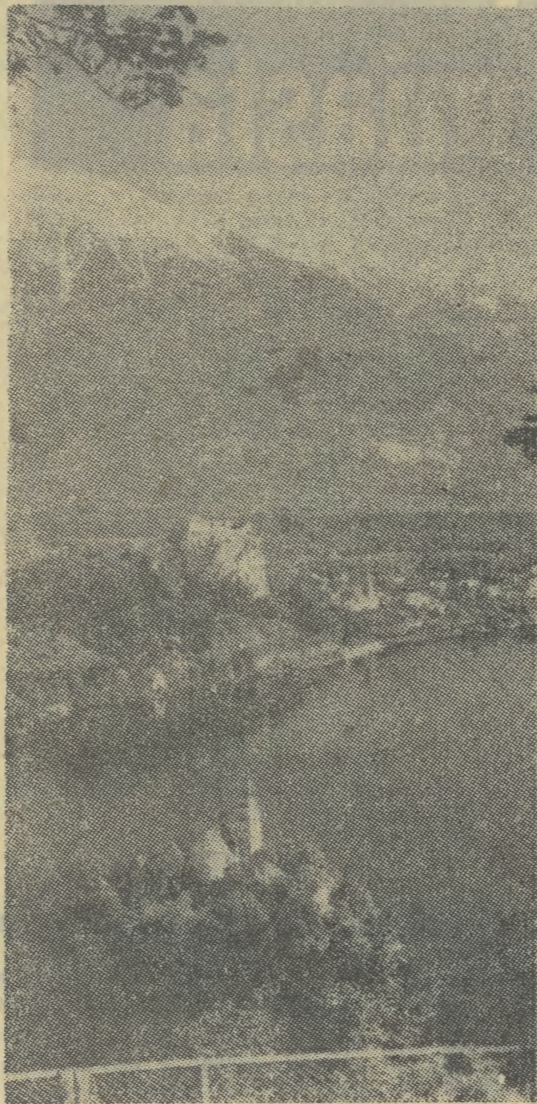
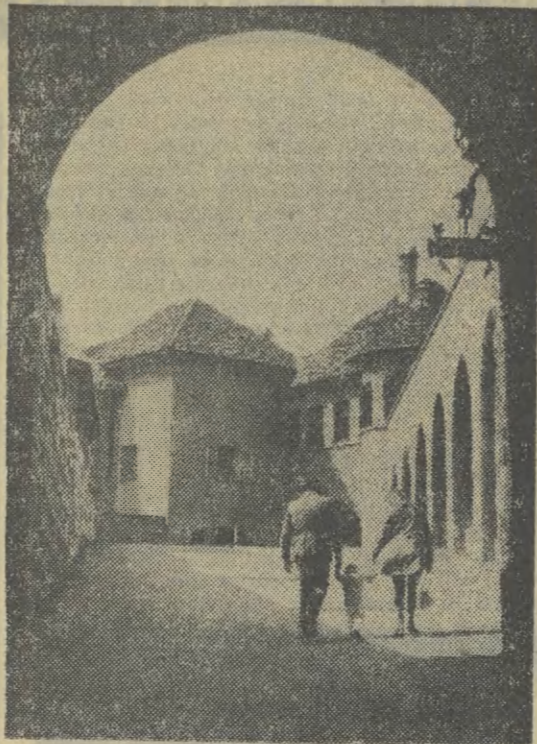
Odwołanie wizyty księcia Fahdiego z Arabii Saudyjskiej w Waszyngtonie odczytane zostało jako ostrzeżenie, że interesy islamskie będą chronione za każdą cenę. Te nowe elementy polityczne nakładają się na sprawę dla Stanów najważniejszą: konieczność zabezpieczenia sobie dopływu arabskiej ropy. Wydarzenia w Iranie i odciecie tego dopływu jeszcze raz uświadomiły politykom amerykańskim żywotne znaczenie dobrych stosunków z arabskimi członkami OPEC. A jak przypomniał ostatnio minister spraw zagranicznych Arabii Saudyjskiej, głównego dostarczyciela ropy do USA: „stabilizacja w rejonie bliskowschodnim może być osiągnięta tylko poprzez wycofanie się Izraela z okupowanych ziem arabskich, zwrocie Jeruzolimy Arabom oraz uznanie prawa Palestyńczyków do samostanowienia”.

Jak mają się te żądania do porozumienia opracowanego w Camp David — wiadomo. Tak więc nawet w razie dojścia do skutku porozumienia egipsko-izraelskiego długofalowy dylemat dyplomacji amerykańskiej wobec krajów arabskich nie będą rozwiązane. Rzecz w tym, że rewolucja w Iranie, poparcie Teheranu dla Palestyńczyków, jak i polityczne, militarne i ekonomiczne następstwa tego wydarzenia wytworzyły w Waszyngtonie przekonanie, że USA muszą uczynić wszystko, co możliwe, dla szybkiego zabezpieczenia swych interesów gospodarczych w tym rejonie, poprzez — jak to określili m. in. minister obrony Brown i minister energetyki Schlesinger — „użycie siły wojskowej, jeśli okaże się to konieczne”, oraz budowanie nowej sieci politycznych sojuszy.

Owe ukryte pod stołem karty, to — jak określił sytuację, znany komentator Michael Berlin: „możliwość radykalnej zmiany w określeniu przez administrację Cartera istoty amerykańskich interesów narodowych na Bliskim Wschodzie”. Rozumnie się przez to podporządkowanie wszystkich innych spraw konieczności zabezpieczenia dopływu ropy. Aktualnie mowa jest jednak w Waszyngtonie przede wszystkim o budowaniu regionalnego systemu wojskowo-obronnego w oparciu o takie kraje arabskie, jak: Egipt, Arabia Saudyjska i Jordania, przy jednoczesnym włączeniu Izraela. Porozumienie egipsko-izraelskie ma być pierwszym krokiem na rzecz osiągnięcia tego celu oraz umocnienia obecności USA w rejonie.

Obecnie, kiedy gabinet izraelski zaakceptował nowe sugestie amerykańskie, ciężar dyplomatycznych wysiłków Cartera skierowany zostanie niewątpliwie na wytarżowanie ustępstw ze strony Sadata. Waszyngton i Kair muszą — jak widzi się to w Waszyngtonie — ustanowić swoją wiarygodność wśród rządów arabskich i kluczem do tego jest wypracowanie takiego traktatu egipsko-izraelskiego, który „może zostać sprzedany innym Arabom jako ten, który zabezpiecza interesy Palestyńczyków”. (Interpress)

EWA BONIECKA



Fot. Archicum

Sabrina ma 18 lat, urodę i temperament. Oraz solidne zasady, wyniesione z rodzinnego, muzycznego domu w Bośni. Do Słowenii przyjechała w poszukiwaniu pracy. Sama? Skądże! Razem z nią przyjechał młodszy brat, nie wiadomo po co bardziej: uczyć się w technikum czy chronić siostrę przed nieodpowiednim (męskim) towarzystwem.

„...sama! Aż parska śmiechem, że ktoś mógł wpisać na taki pomysł. „To u nas nie do pomyslenia” — stwierdza i to zdanie powtórzy jeszcze nieraz w toku rozmowy. Bo bardzo dużo rzeczy jest w Bośni „nie do pomyslenia”.

Granice pomiędzy jugosłowiańskimi republikami otwarte są na oścież. I to nie tylko dla ludzi. Także dla książek i czasopism, także dla towarów, choć jeśli o te ostatnie chodzi, to koszt transportu powodują, że wielu przedmiotów codziennego użytku (a także żywności) nie opłaca się wozić na zbyt duże odległości. Wszystko więc powinno działać jednolicznie, a tymczasem poziom różni, w obydwaju zważając, okazuje się nadszpejdziwianie wysoki.

Może szczególnie wyraźnie widoczne jest to właśnie w Słowenii, gdzie też okazja do bezpośrednich kontaktów różnych nacji jest najczęstsza. Wysoko rozwinięta Słowenia cierpi na brak rąk do pracy. W całej republice 7 proc. siły roboczej pochodzi z „importu”, w samej stolicy — Ljubljanie — aż co piąty robotnik nie jest Słowencem.

Kiedy w kilka dni później będziemy rozmawiać w Ljubljanie z Mile Setincem, szefem zarządu dzielnicowego Związku Socjalistycznej Młodzieży Słowenii, problem integracji wypływnie ponownie. Starają się wszystkich traktować jednakowo, stąd np. pracujący tu Serbowie należą do organizacji sioweńskiej, ale nie są jeszcze zadowoleni z efektów. Szczególnie z młodzieżą nisko wykwalifikowaną są kłopoty. Jej integracja przychodzi trudniej. Ale kilka lat wcześniej było o wiele gorzej. Skoczyły w górę wskaźniki przestępczości. Dziś już opowiadają problem, Ljubljana uchodzi za najspokojniejsze z dużych miast Jugosławii.

To zasługa milicji? Również — odpowiada Mile — ale i nasza, organizacja młodzieżowa. Postawiliśmy na kulturę, sport, turystykę i tym przyciągamy młodzież. Zbudowaliśmy w dużej części z własnych funduszy, bazę — kluby, boiska. Teraz zaczyna nam to owocować.

A działalność ideowo-polityczną? Tej się nie wyrzekamy. Ale uważamy, że każda aktywność jest jakością polityczną. Nie w przedmieniach przecież wyraża się zaangażowanie.

Wracamy jeszcze w rozmowie do integracji. Mile Setinc wyłącza wyniki badań socjologów (z którymi organizacja chętnie współpracuje). Ci zaś stwierdzili, że poziom integracji przybyszów w pierwszym rzędzie zależy od ich przywiązania do tradycji. Im bardziej są przywiązani do tradycyjnych zwyczajów

Coraz dalej od Bośni, Sabrino...

Siedzący zatem z Sabiną na ławeczce wpatrzony w jezioro Bled, od którego dzieli nas tylko niewielki deptak. Już po sezonie, ale jeszcze ciepło. W kurortcie coraz mniej cudzoziemców, coraz więcej wydełek szkolnych. Spacer wzdłuż brzegu podlega wszystkim, starym i młodym. Ci ostatni zaś chodzą narzucając parami, obejmując się w pól.

To jednak się Sabinie nie podoba. „U nas takie coś jest nie do pomyslenia”. No, ewentualnie po ślubie, ale nie wcześniej. Tak samo niedozwolone są pocałunki.

Śmiejemy się ze Zbyszkim Satają, także nam się to wydaje nieprawdopodobne. Więc żeby nas przekonać opowiada, że zerwała z narzeczoną, bo o ślubie ani się zajął, a już się chciał brać do całowania.

Opowieść potwierdzi zaraz brat Sabinny, Dragan, który właśnie nadziedził powiewając kolorowym czasopismem zakupionym w kiosku. Z okładki uśmiecha się rozebrana dziewczyna. A skoro tak, to pismo nie może być słoweńskie, gdyż ustawodawstwo republiki zabrania publikowania aktów (a co dopiero pornografii — ta jest zabroniona w całej Jugosławii). Nie zabrania natomiast sprzedawania magazynów z fotografiami nie ukrywającymi wdziołków dziewcząt, byle pismo zostało wydrukowane poza granicami Słowenii. Są więc do wybuchu, do koloru — od „Startu” zaczynając, na „Playboy” kończąc (a raczej odwrotnie, bo to pismo właśnie dało początek całej gamie „męskich” magazynów, nie tylko aktami zresztą wypełnionych).

Sabrina i Dragan są już w Słowenii od ponad roku. Czy mają przyjaciół? Oczywiście! Całą masę. Mogą nas poznać. Milan, urodzony pod Skopje (Socjalistyczna Republika Macedonii) na pewno chętnie się z nami spotka, bo był w Polsce i nawet na stamtąd jakąś dziewczynę. Albo Ajka z Serbii, też bardzo fajna...

Mieszkaniec Socjal. Republiki Macedonii i mieszkanka Serbii... Słowenców niewiele wśród przyjaciół Sabinny i Dragana. Nawet nie dlatego, by mieli wzajemnie o swych narodach złe mniemanie. Tak się po prostu jakoś układa, że Słowenicy trzymają się ze sobą, a przybysze z innych republik również.

i norm, tym trudniej im się zaaklimatyzować w nowym środowisku, być tolerancyjnym wobec tu panujących norm.

Dla przybyszów z republik mocno niegdyś podanych wpływom orientalnemu Słowenia jest podwójnie obca. Raz — że silne tu wpływy kultury latyńskiej. Dwa — że katolickie żreby zostały mocno nadgrzybnione przez zespół zjawisk skrótkowo określanych jako „rewolucja obywatelowa”.

Właśnie w czasie naszego pobytu w Ljubljanie „Nedeljski Dnevnik” (usamodzielnione wydanie niedzielne „Ljubljanskega Dnevnika”, na zaproszenie którego byliśmy w Słowenii) publikuje dramatyczny artykuł: „Niedosię mamy w szkolnych fartuszkach”. Zacytujemy zeń suche cyfry. W 1977 r. w Słowenii dokonano 873 zabiegów przerwania ciąży u dziewcząt w wieku... szkolnym. Była wśród nich jedna trzynastoletnia (!), 5 osemnastoletek, 30 piętnastoletek itd., aż do 459 osemnastoletek. Rok wcześniej przerwało ciążę u 706 „uczennic”, w 1974 r. — u 569. Z każdym rokiem jest coraz gorzej, dziennikarze więc i lekarze biją na alarm domagając się przede wszystkim rzetelnego uświadomienia młodzieży. Niejedną z niedosiężnych matek nigdy nie słyszała o żadnych sposobach zapobiegania ciąży!

Na innej stronie popularnego tu „Nedeljskiego” kłasiły felieton o zalewie anglosaskich przebojów w programie radiowym i apel o popieranie własnych, narodowych treści o muzyce popularnej.

Czytam (z trudem, bo język jednak obcy) i myślę, że gdzieś to wszystko się łączy: Sabrina, która pocałować pozwoli dopiero mężowi po ślubie, ale pozna go w dyskotekę przy melodii Rolling Stonesów i 15-letnia Marija, która długo w ogóle nie wiedziała, że jej szkolny fartuszek kryje ciążę. Łączy się w gorydyski węzeł splatający przedwzrostek ze sobą przeciwstawne tendencje: do coraz ściślejszej integracji i — z drugiej strony — zachowania poczucia narodowej identyfikacji. Węzeł ten kiedyś rozetnie czas — ale nie pozwoli zachować wszystkiego, co by ocalić się chciało.

Nie ruszając się z Bledu, nasiąkając Słowenią, coraz dalej masz Sabrino do swej Bośni, która też przecież się zmienia...

MARIAN SZULC

Bogactwa pod dnem oceanów

Buly manganowe to osady rud metali. Miliardy ton tych czarnych bul rudy pokrywają dno oceanów. Są to największe znane dotychczas zasoby metali nieczelnych na naszej planecie.

Do dziś nie wiadomo, jak one powstały. Zbudowane są trochę podobnie do cebuli: z łupin, koncentrycznie otaczających centralne jądro. Po łupinach, podobnie jak po słojach drzewa, można rozpoznać etapy wzrostu buli. Buly manganowe rosną powoli — te, które znaleziono w północno-wschodniej części środkowego Pacyfiku, w ciągu tysiąca lat powiększyły się, sadząc po ich średnicy, o jeden do czterech milimetrów.

Jądro buli stanowi albo kamień wulkaniczny, albo odłamki buli albo materia organiczna: zęby rekinów i kosteczki słuchowe wielorybów.

Podmorskie buly metali są tak bardzo interesujące nie tylko z powodu wysokiej zawartości — do 30 proc. — manganu, od którego wzięły swą nazwę. Jeszcze atrakcyjniejszymi składnikami są: nikiel (średnio 1,3 proc.), miedź (1,0 proc.) i kobalt (0,2 proc.) — w kolejności ich znaczenia gospodarczego. Jednak interesujące od strony gospodarczej złoża bul manganowych leżą na głębokości około 5000 m, na dnie głębin morskich, zwłaszcza Oceanu Spokojnego i Indyjskiego. W celu wydobycia rudy z tych głębokości trzeba było i trzeba nadal stwarzać od podstaw nowe technologie, jak swego czasu w dziedzinie lotów kosmicznych.

Zanim można było choćby tylko pomyśleć o pierwszych próbach eksploatacji, trzeba było przeskoczyć ogromne obszary głębin morskich, żeby stwierdzić, gdzie znajdują się opłacalne gospodarczo złoża bul manganowych. Poszukiwanie i eksploatacja takich złóż stwarza ogromne problemy... Najpierw cały teren trzeba precyzyjnie wymierzyć. Precyzyjnie, to znaczy tak, żeby zlokalizować i oznaczyć przeszkody wiel-

kości samochodu osobowego, aby później, podczas wydobycia rudy, aparaty wydobywcze nie doznały uszkodzeń.

Widać więc wyraźnie, z jakimi trudnościami od samego początku musieli walczyć geolodzy i oceanografowie na pokładzie MS „Valdivia”. MS „Valdivia”, pierwszy niemiecki statek do poszukiwania i badania surowców, krąży od 1972 r. po Pacyfiku — w służbie przedsiębiorstw przemysłowych i instytutów naukowych, przy finansowej pomocy federalnego ministerstwa badań naukowych i technologii. Jednym z głównych zadań statku jest poszukiwanie bul manganowych.

Od 1972 r. MS „Valdivia” przeszukała przeszło 2 mln km kw dna głębin morskich. Celem tych kosztownych i czasochłonnych prac poszukiwawczych było zebranie danych o rozległości złóż, ich miąższości, zawartości metali w bulach i typach bul, jak również o ukształtowaniu dna morskiego, a dodatkowo także o włościwościach znajdujących się nad złożami mas wod...
Wszystkie dane, zgromadzone na pokładzie, są opracowywane za pomocą najnowocześniejszych urządzeń komputerowych. Na ladzie kontynuują się ocenę i opracowywanie danych, do momentu, kiedy stopniowo zaczynają się ukazywać kontury obszarów, na których mogą występować złoża. Aby wydobycie się opłacało, na dnie oceanu musi się znajdować 5—10 kg bul na metr kwadratowy...

Wydobywanie bul manganowych polega na podnoszeniu ich z mającego niestabilną strukturę dna oceanicznego za pomocą zdalnie sterowanego urządzenia, w temperaturze 1—2° C i przy ciśnieniu 400—500 barów. Następnie pionowym rurociągiem transportuje się buly rudy 5000 m w górę na statek wydobywczy.

Pierwsze próby eksploatacji przeprowadzał

przebudowany amerykański statek wiertniczy SEDCO 445. Na miejscu wieży wiertniczej pośrodku statku znajdują się podwójny maszt. Przez ten maszt technicy przeprowadzają urządzenia do wydobycia buli oraz rurociąg do ich transportowania z dna na pokład — odcinek po odcinku zastrubowuje się rury i przez otwór w dnie statku opuszczają się je w dół. Sam statek wygląda jak pływający zakład metalurgiczny...

Gotowy rurociąg, przy łącznej długości około 3000 m i średnicy około 24 cm, waży dobre 500 ton. W trzech miejscach umocowane są na nim precyzyjne instrumenty kontrolne, przekazujące pomiar na pokład. W czasie wydobycia statek powoli posuwa się naprzód.

Kolektor (czyli urządzenie zbierające buly z dna) wysysa buly manganowe, pogrążone mniej więcej do połowy w osadach dennych, za pomocą strumienia wody, wytwarzanego przez wbudowaną w kolektor podwodną pompę wodną. W kolektorze oddziela się buly od osadu a następnie buly trafiają do rury transportowej.

Ile ton wydobyczego z dna oceanów niku, miedzi, kobaltu i manganu, w jakiej formie i o jakiej jakości da się sprzedać i komu? Czy eksploatacja złóż bul manganowych będzie rzeczywiście opłacalna gospodarczo? Pytanie o rentowność pozostaje na razie bez odpowiedzi. W obecnym stadium nawet eksperci stawiają tylko bardzo ostrożne prognozy co do kosztów podmorskiego górnictwa. Oddziałuje tu nie tylko sprawa możliwości sprzedaży tych produktów na rynku, istnieją również problemy prawne. Nie dogadano się po prostu, kto ma prawo do eksploatacji podmorskich głębin. Dotychczasowy przebieg konferencji na temat prawa morskiego nie daje nadziei na zadowalające rozwiązanie tych problemów.

(za tygodnikiem „QUICK”)



Obysmy zdrowi byli...

Rys. SPUTNIK, KROKOTYL

filmowej i różnych aspektach słodko-gorzkiego życia pięknej (ongis) córy perskiej arystokraty i Niemki. Po tem pisano coraz mniej, dopiero ostatnie wypadki irańskie przyczyniły się do powrotu Sorayi na łamy czasopism. Pewnego dnia „smutna piękność” niespodziewanie opuściła Paryż i odleciała do Meksyku wraz ze swą przyjaciółką Szecherazada. Po powrocie Szecherazada oświadczyła, że Jej (była) Wysokość została zmuszona do ucieczki z Europy na skutek demonstracji przeciw szachowi i oraz przez listy anonimowe i pogróżki terrorystów. Tymczasem Soraya, jak się okazało, po prostu o d m l a d z a ł a w Meksyku swą twarz, czyli poddała się operacji plastycznej, co stwierdził reporterzy, którzy zaw sze wiedzą lepiej. Czyżby o powieści Szecherazady — no mien omen — były nową batorach, nieudanej karierze jeczka z 1002 noey?

NIEDYSKREJCJE
Głosny — nie tylko poprzez szereg transplantacji serca, ale również jako autor pamiętników — chirurg południowoafrykański, prof. Christian Barnard, już dawno oświadczył, że na skutek choroby reumatycznej ręk musi zaprzestać czynnej działalności na stołach operacyjnych. Ponadto — zdaniem dobrze poinformowanych dziennikarzy — słynny lekarz zakupił w Kapsztadzie na tzw. czarna podłozie, lokal restauracyjny. Złotnik twierdzi, że specjalnością załozau ma być potrawa z ptulicy i serc. Ale chyba nie z przeszczepów?

Operacje gastronomiczne
„Wystąpił chór, złożony z pięćdziesięciu uczniów z sześćdziesięciu pięciu szkół, w tym ponad 50 dziewcząt”. („Offenbach-Post”)
„Do sprzedania fotel sterowany na kółkach z hamulcem, wanną kąpielową i ustępem dla dwóch osób”. („France Soir”)
„Rarytas! Preparowany specjalnie członek słonia 1,45 m, obwód dołem 53 cm, góra — 10 cm, o wadze 15 kg. Tylko dla miłośników-znawców. Cena wg ofert”. („Sunday-Express”)
„Wszystkie te cztery kłaczki dosiadły jednego jeźdźcy”. („Bild”)
„Zmarły pastor pobłogosławił cały swój kondukt i poprowadził go na cmentarz”. („Guardian”)
„Po przypadkowym poslizgnięciu się, pacjent złamał ortopedzie nogę i rękę. Obłą się bez komplikacji”. („Wiener-Kurier”)
„Bez żadnych znieczuleń wyrwała mu bardzo długie, ale zdrowe korzenie”. („Aftonbladet”)

CYTATY
Richard Nixon został nazwany przez komentatorów radiowo-telewizyjnych „waną-wstańką”. Tak, jakby nigdy nie było afery Watergate, przepędzony ze swego urzędu byłby prezydent USA siedział sobie najspokojniej w Białym Domu podczas niedawnego przyjęcia, wydanego przez prezydenta Jimmy Cartera na cześć „drugiej osoby” w Chinach — Teng Siao-pinga i rozmawiał z żywieniem o zawiłościach polityki. Ale podobno, zapraszając swego poprzednika, obecny szef Białego Domu — na wszelki wypadek — kazał sprawdzić, czy wszystkie pokoje z ważnymi doku-

Wanę — wstańka
mentami są dobrze pozamykane... A nawet sam to osobiście skontrolował. Co to jednak znaczy zbliżenie po chiński!

**ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZWA ODKRYWKOWEGO
w KRAKOWIE, ul. RZEŹNICZA nr 4**

OGŁASZA WPISY

na rok szkolny 1979/80
dla absolwentów szkół podstawowych

1. do Technikum Górniczego Odkrywkowego
im. Bolesława Bieruta

na kierunku:

- ▲ eksploatacja odkrywkowa złóż
- ▲ eksploatacja maszyn i urządzeń mechanicznych górnictwa odkrywkowego
- ▲ geologia
- ▲ wierceń poszukiwawcze i rozpoznawcze

2. do Liceum Zawodowego

w zawodzie:

- ▲ MECHANIK naprawy maszyn i urządzeń

3. do Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 8

w zawodach:

- ▲ MECHANIK maszyn i urządzeń górnictwa odkrywkowego
- ▲ KAMIENIARZ (montażysta)
- ▲ WIERTACZ
- ▲ TOKARZ, FREZER.

Absolwenci po ukończeniu szkoły mają zapewnioną pracę w instytucjach i przedsiębiorstwach geologicznych i poszukiwawczych, w przemyśle: cementowym (Kombinat Cementowo-Wapiennicy Nowa Huta), kamienia budowlanego (Kombinat Kamienia Budowlanego Kraków), kruszywo, surowców mineralnych, maszynowych, w rewaloryzacji i konserwacji zabytków (kamieniarze).

Termin składania podań do dnia 30 maja 1979 r.

Do podania należy załączyć:

- ▲ świadectwo ukończenia 7 klasy
- ▲ kartę informacyjną za pierwsze półrocze ósmej klasy
- ▲ życiorys
- ▲ świadectwo zdrowia
- ▲ dwa zdjęcia
- ▲ zaświadczenie o miejscu pracy rodziców.

Podania przyjmuje i szczegółowych informacji udziela sekretariat Zespołu Szkół Górniczego Odkrywkowego, 31-540 Kraków, ul. Rzeźnicza 4, tel. 138-44

K-1463

**Uwaga dostawcy złomu
Z TERENU MIASTA KRAKOWA i okolic!**

Przedsiębiorstwo Przerobu Złomu Metali w Krakowie
ul. Pana Tadeusza 8 (dawna ul. Piaszowska Boczna)

zawiadamia, że

PRZYJMUJE DOSTAWY SAMOCHODOWE ZŁOMU STALOWEGO, ŻELIWNego, NIEWSADOWEGO w każdą niedzielę i dni wolne od pracy, w godzinach 8-14, natomiast w dni powszednie w godzinach 7-17 — od przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych.

K-1599

Dyrekcja i Rada Zakładowa Przedsiębiorstwa Sprzętowo-Transportowego Budownictwa Kolejowego, Oddział Eksploatacji Maszyn Budowlanych w Krakowie, ul. Stoczniovcw 5

zawiadamiają, że od dnia 17 marca 1979 roku

**WYPŁACANE BĘDĄ NAGRODY
Z ZAKŁADOWEGO FUNDUSZU NAGRÓD
ZA ROK 1978.**

Ewentualne reklamacje należy składać w terminie do 17 kwietnia 1979 roku. — Po upływie tego terminu reklamacje nie będą uwzględniane.

K-1608

SKLEPY

**„SPOŁEM” WSS
na terenie woj.
tarnowskiego
do objęcia**

„SPOŁEM” WSS w TARNOWIE uprzejmie informuje, że Oddziały w Tarnowie, Dębicy, Bochni, Brzesku i Dąbrowie Tarnowskiej — PRZEKAŻĄ NA KORZYSTNYCH WARUNKACH UMOWY - ZLECENIA SKLEPY branży: ogólnospożywczej, rybnej, cukierniczej, nabiałowej, perfumeryjnej i artykułów gospodarstwa domowego.

Szczegółowych informacji udziela Dyrekcja Oddziałów:

- Tarnów, ul. Krakowska 7
- Dębica, ul. Krakowska 1
- Bochnia, ul. Karosek
- Brzesko, ul. Gen. Świerczewskiego 9
- Dąbrowa Tarnowska, ul. Berka Joselewicza 1

K-1425

IRENIE KRUCZEK
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MEZA.

**Samorząd Robotniczy i Dyrekcja
Dębickich Zakładów Opon Samochodowych
„Stomil” w Dębicy.**

Tow. EDWARDOWI PIETRUSZE
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI.

**Samorząd Robotniczy
Dębickich Zakładów Opon Samochodowych
„Stomil” w Dębicy**

PRZETARGI

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu, ul. Węgierska 11, SPRZEDA W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO niżej wymienione pojazdy:

- 1) Nysa 521 M, nr podw. 109541, nr silnika 210399, stopień zużycia 75 proc., rok produkcji 1973, cena wywoławcza 71.000 zł.
- 2) Żuk A05, nr podw. 184568, nr silnika PRS-1631, stopień zużycia 75 proc., rok produkcji 1974, cena wywoławcza 53.750 zł.
- 3) Fiat-125p, nr podw. 510829 bez silnika i skrzyni biegów, po wypadku drogowym, rok produkcji 1976, stopień zużycia 79 proc., cena wywoławcza 29.930 zł.
- 4) Fiat 125p, nr podw. 402935, nr silnika S.O.-08, stopień zużycia 75 proc., rok produkcji 1975, cena wywoławcza 45.075 zł.
- 5) Fiat 125p, nr podw. 407197, nr silnika 206607, stopień zużycia 75 proc., rok produkcji 1975, cena wywoławcza 45.875 zł.
- 6) Fiat 125p, nr podw. 309094 bez silnika i skrzyni biegów, rok produkcji 1974, cena wywoławcza 30.425 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 27 marca 1979 r., o godz. 8, w Komendzie Wojewódzkiej MO w Nowym Sączu przy ul. Węgierskiej 11a. Pojazdy można oglądać dnia 26 marca 1979 r., w godz. 8-12, przy ul. Węgierskiej.

W razie nie dościsła do skutku I przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu, tj. 27 marca 1979 r., po zakończeniu postępowania I przetargu.

Przystępujący do przetargu zobowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w przeddzień przetargu, w godz. 12-15, w kasie KWMO Nowy Sącz, ul. Szwedzka 9. — Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-1551

Spółdzielnia Pracy Wzrobów Skórzanych „Gal-Skór” w Krakowie, ul. Augustiańska 24, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie w roku 1979 malowania klejowego i olejnego, w zakładach Spółdzielni na terenie Krakowa i Wieliczki. Termin wykonania prac: lipiec 1979 r.

Potrzebne informacje można uzyskać w biurze Spółdzielni, w Dziale Administracji, ul. Augustiańska 24, I piętro, godz. 7-10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy nadsyłać do dnia 27 marca 1979 r., pod adresem Spółdzielni: Kraków, ul. Augustiańska 24.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 marca 1979 r., o godz. 11, w budynku Spółdzielni przy ul. Augustiańskiej 24, II piętro.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu w części lub w całości, bez obowiązku podania przyczyn.

K-1548

Państwowy Ośrodek Maszynowy w Opatkowicach, 32-100 Proszowice, sprzedaje W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO samochód ciężarowy marki Star 21 (cysterna), nr fabr. 03445, nr sil. 16282, rok produkcji 1957, zużycie 78 proc.

Cena wywoławcza wynosi 72.600 zł.

I przetarg odbędzie się w dniu 28. III. 1979 r., o godz. 10 w biurze POM Opatkowice.

W przypadku nie dościsła do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Udział w przetargu mogą brać jednostki gospodarki uspołecznionej i osoby fizyczne, które przedstawiają zaświadczenie z wydziału komunikacji (§ 9 zarz. Min. Kom. z dnia 14. IV. 1972 r., MP 26/72).

Wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, należy wpłacić do kasy POM, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Samochód można oglądać w dni robocze w POM Opatkowice, w godzinach od 7 do 15. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-1571

Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszaniowej Podgórze w Krakowie, ul. Krasickiego 18/20 zleci W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO wykonanie robót ogólnobudowlanych w budynku mieszkalnym przy ul. Bieżanów 1.

Termin wykonania całości robót do dnia 30. V. 1979 r.

Otwarcie rozprawy przetargowej odbędzie się dnia 28. III. 1979 r., o godz. 9, w Dziale Technicznym przy ulicy Krasickiego 18/20.

W przetargu mogą brać udział jednostki państwowe, spółdzielcze i jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru oferenta, jak również unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-1650

**18 MARCA — to znów atrakcyjna
niedziela w „LAJKONIKU”!**

Premie do trafnych „5” w „DUŻYM LAJKONIKU” i „6” w „MAŁYM LAJKONIKU” — oraz do 5-, 4-, 3-cyfrowych końcówek banderol — zgodnie z planem gier märtowych.

K-1640

Międzyzakładowy Klub Sportowy „Grzegorzki” — Kraków, aleja Pokoju 16, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU zleci wykonanie następujących robót związanych z modernizacją stadionu sportowego:

- odwodnienie i drenaż terenu
- budowa boiska treningowego do gry w piłkę nożną i boisk do gier małych.

Zakończenie robót winno nastąpić do 15 października 1979 r.

Dokumentacja techniczna jest do wglądu w Fabryce Maszyn Odlewniczych — Kraków, ul. Cystersów 16, pokój nr 48, codziennie w godzinach od 8 do 18 (z wyjątkiem dni wolnych od pracy).

Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy składać do dnia 31 marca 1979 r., włącznie.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 5 kwietnia 1979 r., o godzinie 15.30 w lokalu klubu — Kraków, al. Pokoju 16.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-1575

OGRANICZENIA

**ruchu pojazdów
na drogach publicznych,
administrowanych
przez Rejon Dróg Publicznych
w NOWYM TARGU**

W związku z dużym nawilgoceniem podłoża gruntowego i obniżeniem jego nośności, Rejon Dróg Publicznych w Nowym Targu, działając na podstawie art. 24 ustawy o drogach publicznych (Dz. U. nr 20, poz. 90, z 1962 r.), zawiadamia użytkowników dróg, że z dniem 10 marca br. ogranicza się na niżej podanych drogach ruch pojazdów o ciężarze całkowitym (wraz z ładunkiem) do:

DROGI PAŃSTWOWE — 10 ton

1. Stary Sącz — Tylmanowa — Krościenko (odc. Tylmanowa — Krościenko)
2. Nowy Targ — Krościenko — Szczawnica — Jaworki (odc. Krościenko — Szczawnica)
3. Nowy Targ — Białka — Wierch Poróca (odc. Gronków — Bukowina)
4. Groń — Trybsz — Niedzica
5. Nowy Targ — Jablonka — Zawoja (odc. Piekielek — Jablonka)
6. Harkłowa — Ochotnica — Tylmanowa — 6 ton
1. Nowy Targ — Krościenko — Szczawnica — Jaworki (odc. Szczawnica — Jaworki)
2. Chabówka — Czarny Dunajec
3. Czorsztyn — Granica Państwa
4. Zakopane — Morskie Oko (odc. Zakopane — Wierch Poróca)

DROGI LOKALNE — 10 ton

1. Czarny Dunajec — Ratulów — Poronin
2. Miętustwo — Chochołów
3. Ratulów — Czerwienne — Ząb
4. Ostrowsko — Gronków
5. Łopuszna — Krempachy — Frydman (odc. Łopuszna — Krempachy)
6. Łapsze Wyżne — Łapszanka — Jurgów
7. Maniowy — Mizerna

DROGI LOKALNE — 6 ton

1. Jablonka — Lipnica Wielka — Bobrów
2. Lipnica Wielka — Przywarówka
3. Jablonka — Lipnica Mała
4. Pieniążkowiec — Piekielek
5. Raba Wyżna — Podwik
6. Chabówka — Skawa — Spytkowice
7. Lasek — Obidowa
8. Ludźmierz — Czarny Dunajec (odc. Długopole — Czarny Dunajec)
9. Rogoźnik — Stare Bystre — Miętustwo
10. Ciche — Działisz
11. Szafłary — Bańska — Gubałówka
12. Szafłary — Zaskale — Ludźmierz
13. Szafłary — Maruszyna — Ludźmierz
14. Maruszyna — Skrzypce — Czerwienne
15. Gronków — Leśnica — Bukowina
16. Nowa Biala — Białka
17. Groń (Kobylarzówka) — Leśnica
18. Trybsz — Czarna Góra
19. Krempachy — Dursztyn
20. Czorsztyn — Sromowce
21. Niedzica — Kacwin
22. Grywałd — wieś
23. Zabornia — Skawa — Naprawa
24. Łopuszna — Krempachy — Frydman (odc. Krempachy — Frydman).

Powyższe ograniczenia nie dotyczą pojazdów zatrudnionych przez RDP przy utrzymaniu dróg, autobusów PKS, autobusów i samochodów zakładowych dowożących pracowników do pracy i młodzież do szkół.

Przewidywany termin ograniczenia ruchu pojazdów do 30 kwietnia br. K-1623

Praca

PANI do lat 30, uczelnej, mogącej podróżować, poszukuje od lipca na rok lub dwa — do opieki nad 6-letnią dziewczynką, w atrakcyjnej miejscowości. Mieszkanie, wyżywienie i wysokie wynagrodzenie. Oferty 80200 „Prasa” Kraków, Wisła 2.

KURSY

kreśliń technicznych budowlano-konstrukcyjnych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 638-41, w godzinach 8-17.

KURSY

przygotowujące do egzaminów CZELADNICZYCH I MISTRZOWSKICH w grupach: elektrycznych, budowlanych, metalowych i mechanicznej pojazdowej organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon 638-41, w godzinach 8-17.

KURSY

SPAWANIA elektrycznego i gazowego oraz PALACZY centralnego ogrzewania i kotłów wysokopiętnych organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie. — Wpisy: Kraków, ul. Dietla 38, telefon 638-41, w godzinach 8-17.

**REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ w RABCE**

zawiadamia, że z dniem 1 I 1979 roku utworzono w ramach Przedsiębiorstwa ODDZIAŁ W MSZANIE DOLNEJ — prowadzący w działalność obejmującą

**OBSŁUGĘ urzędzeń komunalnych
w mieście MSZANA DOLNA**

Siedziba Oddziału:

MSZANA DOLNA, ul. STAROWIEJSKA nr 2

Telefony:

- centrala — 38
- z-ca dyrektora — dyrektor Oddziału — 146
- Zakład Czyszczenia Miasta — 407

K-1419

UWAGA

**właściciele samochodów
bagażowych w Tarnowie**

DYREKCJA Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego w Tarnowie zawiadamia, że zawrze z właścicielami samochodów bagażowych umowę-zlecenia na stałe odwożenie do domów klientów mebli i zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego zakupionych w sklepach WPHW.

Szczegółowych informacji udziela Dział Usług WPHW, ul. KOŚCIUSZKI nr 1 — telefon 23-52.

K-1426

ROBOTY DEKARSKIE

WYKONUJĄ NA ZLECENIA OSÓB PRYWATNYCH



zakłady KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW USŁUGOWYCH „RENOWACJA”
zakład własny WUSP „GROMADA”

w Krakowie:

- ▲ ul. DIETLA nr 40 — telefon 269-41
- ▲ ul. LUBELSKA nr 17 — telefon 318-37.

K-1312

**NAUKA — PRACA
Szkoła czeka na Was!**

42-5 Produkcyjno-Szkoleniowy Ochotniczy Hufiec Pracy w Bochni — wraz z filią w Dąbrowie Górniczej pracujący na rzecz Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3” — w porozumieniu z Wojewódzką Komendą OHP FSZMP w Tarnowie ogłasza nabór kandydatów w wieku od 16 do 22 lat.

W czasie dwuletniego pobytu w hufcu macie zapewnione: ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego, w zawodach:

- ◆ CIESŁA
- ◆ MURARZ-TYNKARZ
- ◆ BETONIARZ-ZBROJARZ
- ◆ SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
- ◆ OPERATOR średniego i lekkiego sprzętu budowlanego

a jeśli posiadacie wykształcenie podstawowe, ukończenie dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej, w zawodach:

- ◆ CIESŁA
- ◆ MURARZ-TYNKARZ
- ◆ BETONIARZ-ZBROJARZ
- ◆ SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI

- odbycie szkolenia obronnego w formacjach samoobrony
- zakwaterowanie w nowoczesnym hotelu
- ubranie robocze — umundurowanie
- wysokokaloryczne wyżywienie
- uzyskanie innych świadczeń przysługujących pracownikom zgodnie z Kodeksem Pracy i Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie
- wysokie zarobki
- możliwość korzystania z czynnego wypoczynku, w ramach sekcji sportowo-rekreacyjnych (między innymi hufcowy klub narciarski — z sekcjami narciarstwa biegowego i zjazdowego, sekcja piłki nożnej z drużyną występującą w klasie C, sekcja lekkoatletyczna oraz strzelecka)
- możliwość udziału w kółkach zainteresowań (między innymi muzycznym — własny zespół muzyki młodzieżowej, folklorystyczny).

Przechodząc do hufca musicie spełnić trzy podstawowe warunki:

- ◆ pracować
 - ◆ uczyć się
 - ◆ odbywać szkolenie obronne w Oddziale Samoobrony.
- Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:
- ◆ ostatnie świadectwo szkolne
 - ◆ dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości
 - ◆ książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do rekrutacji
 - ◆ sześć zdjęć fotograficznych
 - ◆ rzeczy osobiste.

Szczegółowych informacji udzielają oraz zgłoszenia kandydatów przyjmują:

- Wojewódzka Komenda OHP FSZMP — 33-100 Tarnów, ul. Wałowa 6/3 telefon 35-64, 51-69
- Komenda 42-5 OHP — 32-700 Bochnia, ul. Wygoda, telefon 238-04
- Komenda Filii 42-5 OHP Strzemieszyce - Sulno, kolo Dąbrowy Górniczej, ul. Brzozowa, zespół hoteli pracowniczych „Sulno” bl. 4 (dojazd pociągiem do stacji Dąbrowa Górnicza — Strzemieszyce — lub autobusem miejskim nr 33 z Dąbrowy Górniczej)
- Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego BUDOSTAL-3 Kraków, Nowa Huta, ul. Igołomska (k. Kopca Wandy), telefon 404-33 — centrala.

MŁODZI PRZYJACIELE! — Z góry gratulujemy trafnej decyzji! DO ZOBACZENIA w naszym Hufcu!



Z prezydium WKKS

Sprawy mieszkaniowe w centrum zainteresowania

Sprawy mieszkaniowe zaprzętają głowy wielu z nas. Jedni czekają na swoje mieszkania w długiej kolejce, inni mają M-łes tam, ale chcą polepszyć komfort i zamieszkanie w większe, jeszcze inni twierdzą, że na razie nie mają szans i wynajmują mieszkania lub czekają na mieszkania rotacyjne. Niemniej wszyscy zainteresowani są funkcjonowaniem spółdzielni mieszkaniowych, które w obecnej sytuacji stale są na cenzurowanym i najniższym uchybienie jest im wytknięte. Czy zawsze słowo naszego województwa? Jest ich 33.

Właśnie wczoraj odbyło się posiedzenie prezydium Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej poświęcone działalności spółdzielni mieszkaniowych. W prezydium uczestniczył wiceprezydent m. Krakowa Andrzej Żnuda. Omawiano sprawy związane z prawidłową gospodarką finansami, mówiono o tym, by skargi, postulaty i życzenia członków spółdzielni załatwiane były szybko i sprawnie. Wiele uwag poświęcono roli samorządów mieszkaniowych.

Osobnym problemem były konkretne sprawy przydziału mieszkań. W tej chwili aż 25 tys. osób czeka w Krakowie na przyjęcie w poczet członków. To dużo. Tym, którzy najpilniej potrzebują mieszkania przydzielane będą mieszkania rotacyjne. W tym roku właśnie powstanie w dzielnicy Podgórze blok przeznaczony na tego rodzaju mieszkania. (ar, fb)

Masz przykład? Podaj!

Czy wszystko co na firmowym papierze musimy mieć? Kosna archiwa, pečniejsza teczki...

Tradycyjne formy urzędowania zmniejszy się i nam, i urzędnikom. Myślimy więc jak tu coś zmienić, usprawnić, słowem: polepszyć. Należałoby obowiązywać w każdej dziedzinie. No i tak wydukuwano tony dodatkowych ankiet, formularzy, druków... Potem dodano do tego i komputery. Efekt?

Biurokracja — nad tym słowem nie zastanawiamy się! Jakże niesie skutki — wiemy. Ponieważ sprawozdawczość jest jednak jej nieodłączną towarzyszką, porozmawiamy więc o niej. Sprawozdawczość to pisanie. Kto, po co i dla kogo pisze sprawozdania? Weźmy taki przykład: Wojewódzki Urząd Poczty codziennie pisze do Ministerstwa informację, ile doręczycieli nie wyszło w danym dniu do pracy... Dlaczego tylko jeden minister ma się męczyć? Podsumujmy pomysły: niech wszystkie instytucje, zakłady pracy skła do swych resortów podobne informacje a wówczas zaręczamy — listonosze tym

du tożsamości na... imieniu współmałżonka kończą. W tej kategorii mieszczą się też rachunki w restauracjach i kawiarniach (po pół metra bieżącego papieru każdy!), rachunki do PZU, PZM-ot, itp. Niektóre instytucje dla podniesienia autorytetu firmy uważają, że dobrze do tej sprawozdawczości wciągnąć komputer. Zrobila to nasza Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa i efekt taki, że ludzie zamiast godzin, czekali w kolejce izzy a nawet i pięć.

Sprawozdawczość nas zalewa. Rosną archiwa, pečniejsza teczki. Marnuje się niepotrzebnie tony cennego papieru. O oszczędności czasu na razie nie mówimy. Póki jednak ino dła trwa i my mamy fanaberie — postanowiliśmy kolekcjonować wszystkie zbędne druki, formularze, instrukcje. Bzdurne objaśnienie typu: która reka chwyci głowiec np. syfonu. Liczymy na Was. Czytelnicy. Czekamy na telefony i kolejne przykłady. Nasz telefon: 288-78, 238-15 w godz. od 12 do 14. (ar, fb)

Raptulaż Krakowski

Wczoraj: nie wiemy czym kieruje się MPK umieszczając na autobusach dwa różne numery np. na bocznej szybie „173”, na przedniej „130”. Mamiennie pasażerów i tak nie pomaga: wsiaadają! dziękujemy kierowcy samochodu koloru „yellow-bahama”, o numerze rejestracyjnym KR 0786, że nie przejechał naszego redakcyjnego kolegi (choć mógł) na przejściu dla pieszych przy ul. Baszowej. Nieorientowanych czytelników informujemy, że samochód szarżował na „zebrę” w momencie kiedy przechodziła przez nią grupka ludzi... od 20 lutego w Przedszkolu nr 50 przy ul. Smolki trwa malowanie. Placówka dysponuje tylko trzema pomieszczeniami, nie bardzo więc wiadomo co zrobić z dziećmi. Siedzą w brudzie i balaganie wśród porożkładanych farb. Czy nie daf się przełożyć robót na okres letni, kiedy maluchy można by przynajmniej wyprzedać na dłuższy spacer? obserwowaliśmy pracę 8 niewiast przy oczyszczaniu z lodu chodnika na Plantach. Omiwały starannie bariery chodnika pokryte lodem, przesuwając z miejsca na miejsce warstewkę błota. (dw)



Handlarki znów zadowolily się pod barem mlecznym przy Ryńku Kleparskim. Wytrwałył tym pantom nie poradzły służby porządkowej. Jedynie strój mrozi...

Obrady plenarne KRZZ

- Mniej pracowników korzysta z wczasów
Lepiej gospodarować funduszem socjalnym

Uwaga uczestników wczorajszego plenarnego posiedzenia KRZZ skupia się na zadaniach postawionych przez IX Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Wiceprezident wojewódzkiej instancji związkowej, Marian Smuga we wprowadzeniu do dyskusji bardzo szczegółowo scharakteryzował sprawę socjalnej krakowskiej żądzy.

Ze względu na strukturę zatrudnienia, warunki pracy i stan zdrowia pracowników zatrudnionych na terenie województwa krakowskiego trzeba rozpocząć tą charakterystykę od warunków wycozynku urlopowego. Krakowskie zakłady posiadają 210 własnych ośrodków. W najbliższych latach, do 1980 roku, ta baza powinna powiększyć się o 13 nowych obiektów. Najwięcej osób korzystało z wczasów w 1976-1977 r. — ponad 200 tysięcy. Ilość wyjeżdżających na wczasy PWP zmniejsza się w ub. roku, kiedy podwyższone zostały ceny skierowań, obniżono limity na zakup miejsc

TEATRY
SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): J. Brzechwa: Niezwykłe przygody Pana Kleksa — 11, A. Czechow: Wujaszek Wania — 19,15, MINIA-TURA (pl. Ducha 2): S. Michalak: Balajalkin i spółka — 19,15, STARY (Jagiellońska 1): J. Olczak-Ronkier: Z blegiem lat, z blegiem dni, cz. 1 — 19,15, KAMERALNY (Boh. Stalingradu 2): S. Beckett: Czekając na Godota — 19,15, BATELA (Karmelicka 6): J. Racine: Andromacha — 19,30, LUDOWY (os. Teatralne 34): I. Omakow: Bajki mówią o nas — 11 (lubon. niezaw. MUZYCZNY (Lubuski 48): S. Strauss: Król walców — 19,15, GROTESK (Skarbowa 2): E. Szwarc: Kopciuszek — 19,30, SCENA SZKOLNA PWST (Warszawska 5): Mollin: Mizantrop — 19,15, FILHARMONIA (Sala Senatorska): Włoczek Wawelski — Ork Kameralna TW w Łodzi p.d Z. Frelmana — 19,30.

KINA
DOM ŻOLNIERZA (Lubicz 48): Kanał (pol. 15 lat) ***/**/ — 15,45, KIJOW (Krasinskiego 34): Przez Góry Skaliste (USA b.o.) ***/**/ — 15,15, Narodny gwiazdy (USA 15 lat) ***/**/ — 17,15, 20. KULTURA (Rynek Gł. 20): Brawurowe porwanie (USA 16 lat) ***/**/ — 19,15, 19,30, PASAZ MASKOTKA (Dzierżynskiego 35): Siedem piegów (NRD 12 lat) ***/**/ — 15,30, Nie wychylaj się (Jug. 18 lat) ***/**/ — 11,15, 17,30, 19,30, MI. GWARDIA (Lubicz 15): Rewolwer Python 357 (fr. 15 lat) ***/**/ — 14,30, 17, 19,30, MIKRO (Dzierżynskiego 3): Znaki Zodiaku (pol. 15 lat) ***/**/ — 15, 19, 20, PASAZ BIELAKA: Przygody Bolka i Lolka — 16, 11, 15, 19, 17, Niekoleodni (USA 12 lat) ***/**/ — 12, Kabaret (USA 15 lat) — 18, 20,15, PODWAWELSKIE (Komandorów 21): Coralgot zdobywca kosmosu (pl. 15 lat) — 15, 18, ROTUNDA (Głęboki 1): W gwiazdowym pyle (NRD) — 17, 17, SFINKS (os. Górali): Knapka na Piatnackiej (kazd. 15 lat) ***/**/ — 15, 18, 20, SZUKA (Jana 4): Mado (fr. 15 lat) ***/**/ — 10, 12,30, 15,30, 18, 20,30, SWIT DUZA SALA (os. Teatralne 10): O jeden most za daleko (ang. 15 lat) ***/**/ — 15, 19, SWIT MAŁA SALA: Handlarz bronią (wł. 15 lat) ***/**/ — 15, 17, 19,30, ŚWIATOWID DUZA SALA (os. Na Skarpie 7): Ponad strachem (fr. 15 lat) ***/**/ — 15,45, 18, 20,15, ŚWIATOWID MAŁA SALA: Romans Teresy Hennert (pol. 15 lat) ***/**/ — 15, 17, 19, UCIECHA (Boh. Stalingradu 3): Smiertelny pościg (fr. 15 lat) ***/**/ — 10, 12,15, Bestia (pol. 13 lat) ***/**/ — 15,45, 18, 20,15, UGOREK (os. Ugorek): Hop, I jest malpudol (CSRS 12 lat) ***/**/ — 15, Konie Valdeza (USA 15 lat) ***/**/ — 17, 19, WANDA (Warszawskiego 9): Koziołceci (USA 15 lat) ***/**/ — 10, 12,30, Joe Valachi (wł. 18 lat) ***/**/ — 15,30, 18, 20,15, WARSZAWA (Stradom 15): Szantaz (ang. 18 lat) ***/**/ — 10, 12,15, 15,45, 18, 20,15, WOLNOŚĆ (18 Stycznia 1): Lucko Luciano (wł. 18 lat) ***/**/ — 10, 12,15, 15,45, 18, 20,15, WRZOS (Zamojskiego 50): Rocky (USA 15 lat) ***/**/ — 15,45, 18, 20,15, WIEDZA (Rynek Gł. 20): Bajki, Czwieropanierni I pies (pol. b.o.) — 15, 17, WISLA (Gasowa 25): Ludzie godni szacunku (wł. 18 lat) ***/**/ — 10,45, 13, 15,45, 18, Próba ognia i wody (pol. 13 lat) ***/**/ — 20,15, ZWIAZKOWIEC (Grzegorzewskiego 12): King Kong (USA 12 lat) ***/**/ — 15,30, 18, 20,15, ZOBACZYĆ — Raba: Gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie (pol. 12 lat) ***/**/ — GDOW — Promyk: Azyl (pol. 15 lat) ***/**/ — KRZESZOWICE — Nowości: Barwy młodej miłości (jap. 15 lat) ***/**/ — WIELICZKA — Mecanica National (impeksky 18 lat) ***/**/ — NIEPOLCOVICI — Bajka: Lato z kowbojem (CSRS b.o.) ***/**/ — SŁOMNIKI — Czart Strachy (pol. 15 lat) ***/**/ — SKAWINA — Hunik: Gra o jabłko (CSRS 18 lat) ***/**/ — WIELICZKA — Górnik: Przygody malpki Nuki (kazd. b.o.) ***/**/ — Front z linia frontu (kazd. 12 lat) ***/**/ — Pozostałe kina nieczynne.

co-gdzie kiedy?
ŚRODA 14 MARCA
Leona jutro Krzysztofa

PROGRAM II
na fali 219 m, czyli 1368 MHz oraz na UKF 67,87 MHz
DZIENNIKI: 4.30, 5.30, 6.30, 7.20, 8.30, 11.30, 13.30, 21.30, 23.30.
4.30 Poranek dom. 5.00 Muzyka w dzień dom. 5.30 Obserw. i prognoz. 5.45 Muz. wycinanki. 6.00 Po jednej piątce. 6.10 Kal. Rad. 6.15 Mowa z mel. i pios. 6.30 Gimn. 6.45 Mistrz. międzynarod. instrum. 7.10 Inf. o progr. PR i TV. 7.15 Na fortep. gra H. Jankowski. 7.35 Młde muz. 23.00 Wł. w. Dąbka. 1. z. 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000.

Plastycy-amatorzy na odnowę Krakowa

W dniu 17 marca 1979 r. o godz. 17 w Domu Kultury SM „KRAKUS” przy ul. Wrocławskiej 28, odbędzie się Pierwsza Akcja Prac Plastyków Amatorów, zorganizowana z inicjatywą mgr A. Rutowskiej przez

KRZZ przy współpracy DK „KRAKUS”. Swoje prace na aukcji przekazał m. in.: S. Kaja-Bilańska, B. Czerny, L. Stachnik. Ustalenie cen i sprzedaż załatwił się Przedsiębiorstwo Państwowe „DESA”, a to stworzy możliwość zakupu, także instytucjom państwowym. Warto podkreślić, że 10 proc. dochodu z aukcji przeznaczone zostanie na odnowę zabytków Krakowa.

Nowohucki MPiK ma 25 lat Odczyty, kursy językowe, wystawy — czyli kultura dla wszystkich

7 marca 1954 roku na os. Teatrnym przy ul. Nowohuckiej 11 w Nowej Hucie uroczysto otwarto Klub Międzyzawodowy Prasy i Książki. Od tamtego czasu ze skromnej placówki prowadzącej sprzedaż i wypożyczanie prasy i książek nowohucki MPiK przekształcił się w znaczące centrum działalności kulturalnej. Związali się z nim liczni artyści, plastycy i aktorzy, zresztą nie tylko tej dzielnicy.

Popularność Klubu sprzyja atrakcyjność organizowanych tu imprez, a także świetna lokalizacja przy placu Centralnym. Warunki lokalowe są raczej skromne — prócz kawiarni, niewielkiego laboratorium językowego, punktów sprzedaży książek oraz widokówek, płyt i czasopism MPiK dysponuje tylko dwiema dużymi salami — przeznaczonymi na czytelnictwo i galerię. Mimo to bogaty i różnorodny realizuje program. Wspomnijmy choćby o działalności kulturalno-oświatowej — przyjęto zasadę, że rocznice czy podjęte tematy okolicznościowe będą prezentowane w różnorodnych formach: wykładach, spotkaniach autorskich, imprezach artystycznych, wystawach itd. Dużą popularnością cieszy się np cykl „Szkoła życia” adresowany głównie do młodzieży i młodych małżeństw. Nie brak frekwencji na spotkaniach i wykładach na temat

Jak wychowywać młodzież?

Realizacja uchwały Sejmu PRL z 12. IV 1973 r. o zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udział w budownictwie socjalistycznej Polski, będzie w najbliższym czasie tematem sesji Rady Narodowej m. Krakowa. Wczoraj na posiedzeniu Prezydium Komisji Kultury i Oświaty RN radni zapoznali się z informacjami dotyczącymi tego tematu przedstawionymi przez przedstawicieli Kuratorium Oświaty i Wychowania, wyższych uczelni, FSZMW i związków zawodowych. Prezydium oceniło przygotowane na sesję materiały zwracając uwagę na konieczność dokonania w nich pewnych zmian i uzupełnień. (e)



Zadowolony klient, czy niedbałość „Spolem” o swoje sprawy? Czekamy na odpowiedź.

Po zamknięciu Rynku Głównego

- Plan zagospodarowania lokali śródmiejskich
Od handlowców oczekujemy inicjatyw

Zamknięto tu ruch. Dobrze. Teraz można po tym największym w Europie rynku spacerować bez obawy wpaddinga pod samochód. O doniosłości tej decyzji pisano wiele, ale obecnie wszyscy zastanawiamy się jak zabyczkowemu centrum nadać wygląd liczący z rangą starego Krakowa i zarazem wygodny dla turystów, ciekawych o mieszkaniach... Władze dzielnicy Śródmieście opracowały plan zagospodarowania Rynku i okolic wprowadzając zmiany mające na celu bar-

leży w interesie społecznym (zresztą przy ich podejmowaniu brana jest pod uwagę opinia samorządu mieszkaniowego). Mniejże uspołecznione placówki handlowe czy usługowe planuje się polaczyć tworząc reprezentacyjne sklepy, np. w narożnej kamienicy przy ul. Siennej i Rynku powstać ma salon szkła artystycznego, przy ul. Floriańskiej 53 sklep „Świat Dziecka”, przy ul. Floriańskiej 3, w piwnicach i na parterze restauracja i miodogostnia. Nie sposób pominąć licznych zakładów rzemieślniczych niele prosperujących w Śródmieściu. Właściciele niestety obejmowali w posiadanie tzw. „ruiny” i ogromnym nakładem pracy przemieniali ją w lokal, do którego przyjemnie wejść. Do tego tematu powrócimy w najbliższym czasie. (dw, pl)

PROGRAM I
6.00 TTR, RTSS — Matern. sem. 4 — Punkty i wektory na płaszczyźnie
6.30 TTR, RTSS — mechanizm roln. sem. 4 — Mechanizm zbioru buraków cz. 1
9.00 Dla szk. fizyka kl. 6 — Czestotliwość rozpychająca
10.00 Dla szk. historia kl. 5 — W kraju Mieszka i Chrobrego
11.05 Dla szk. fizyka kl. 8 — Półprzewodniki
12.45 TTR, RTSS — fizyka sem. 2 — Własności ciała stałych, cieczy i gazów
13.25 TTR, RTSS — chemia, sem. 2 — Węgiel i krzem
14.30 W drodze do nowego — Przemysł technol. chowu trzody chlewniej — cz. 3
15.25 Program dnia
15.30 NURT — naucz. początk. — Urządzenia techn. cz. 1
16.00 Dziennik (kol.)
16.10 Obiektowy
16.30 Dzień dobry, tu Telewizja — Loty narcyarskie (kol.)
16.50 Dla dzieci: Kameleon (kol.)

TV PROGRAM TELEWIZJI
17.25 Losowanie Małego Lotka (kol.)
17.40 Szuflada — Karolina Lubieńska — aktorka (kol.)
18.00 Reportaż wojskowy — Na hutniczym poligonie (kol.)
18.35 Między nami jaskiniowcami odc. pl. Gościnny dom — film anim. TV USA (kol.)
19.00 Dobranoc dla najmł. i Siódemka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.15 Ljubica — film fab. prod. jugosl. (kol.)
21.05 Dziennik (kol.)
22.05 Studio Sport (kol.)
22.50 Rozmowy o sztuce (kol.)
PROGRAM II
16.10 Program dnia
16.15 Jęz. rosyjski kurs podst. lek. 21 (kol.)
16.40 Jęz. angielski kurs podst. lek. 20
17.10 Sprawy młodych. Koncert dla tych, którzy po-

zostali — film fab. prod. CSRS (kol.)
18.40 Ludzie z pierwszych stron gazet — progr. public.
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem (kol.)
20.15 Tak czy inaczej — progr. publicyst.
20.45 Od mistrza do ministra — Mistrz organiz. cz. 6 — program popularnonaukowy
21.15 24 godziny (kol.)
21.25 Bez recept — rozm. o wychowaniu
21.55 Wszystko już było — progr. rozr. (kol.)

APTEKI
PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ: 107-65 (czynny 9-19)
Długa 88, Rynek Podgórski 9, Rynek Gł. 42 (dłen), Warszawskiego 24 (dłen), pl. Wolności 7, Bstrowskiego 94 (dłen), Nowa Huta, Centrum C. bl. 6, Centrum A. bl. 3.
MYŚLENICE (Zeromskiego 19) — 15, 21, 22.
WIELICZKA (Sienkiewicza 25) — tel. 8614
SKAWINA (Słowack